Nr. 7. Lwów. — Sobota dnia 10. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul Jagiellońska l 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6) — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1-3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a **5** centów za każdy raz następny
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Św. Pawła Pust. W. | Wschód słońca g. 7 m. 55 | Długość dnia g. 8 m. 25
Jutro: D. p. N. R. św. Hig. | Zachód „ g. 4 m. 20 | Przybyło „ o 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, najlepiej w przekazach pocztowych.

Przedpłata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:			*Na prowincji:*
Miesięcznie	1 złr.	50 ct.	2 złr.
Kwartalnie	4 „	50 „	6 „
Półrocznie	9 „	— „	12 „
Rocznie	18 „	— „	24 „

Przedpłatę przyjmują:

We Lwowie: Administracja *Przeglądu* (ulica Jagiellońska l. 3). — W Krakowie: Filja Administracji *Przeglądu* (ulica Senacka l. 9).

Przegląd posiada **własny drut telegraficzny**, przeto wyprzedza wszystkie lwowskie pisma w depeszach, a co tygodnia do niedzielnego numeru dołączać będzie **literacki dodatek**, złożony z małych nowelek i lekkich prac literackich.

Przegląd polityczny.

Organa lewicy ciągle jeszcze dowodzą, że z powodu znanych zajść przy wyborach do berneńskiej Izby przemysłowo-handlowej miało nastąpić częściowe przesilenie w gabinecie hr. Taaffego. Pierwszą o tem pogłoskę puściła *N. Fr. Presse*, w ślad zatem poczęły tę wiadomość powtarzać prowincjonalne dzienniki w korespondencjach z Wiednia, a treść owych korespondencyj wnet telegrafowano do wiedeńskich opozycyjnych dzienników, z których znowu czerpali swe wiadomości o tej rozmyślnie ułożonej bajeczce gazety prowincjonalne — i tak utworzyło się zamknięte koło, obracające się ruchem wytworzonym sztucznie. Z początku mówiono tylko o ustąpieniu barona Pino, teraz dla urozmaicenia bajki dodają, że i p. Prażak składa swój portfel, a to dla tego, że na Radzie ministrów przeciwnym był unieważnieniu znanego w sprawie berneńskich wyborów rozporządzenia namiestnika Morawji. *Tagesbote für Mähren* tak tłumaczy okoliczność, że dotąd owa kryzis nie nastąpiła: „Zawieszono ją do końca teraźniejszego perjodu Rady państwa, lecz wnet po rozpisaniu nowych wyborów nastąpi niewątpliwie, bo zaufanie najwyższych sfer, którem się cieszy hr. Taaffe, wcale się nie rozciąga na jego kolegów. Owszem kilku z nich uznano za konieczne zastąpić bardziej odpowiedniemi osobistościami. Do tego, dodaje *Tagespost*, wychodząca w Linzu, że prawdopodobnym następcą br. Pino będzie br. Widmann.

Dnia 7. bm. odbyło się w Wiedniu zgromadzenie Towarzystwa „Deutscher Verein“. — W miejsce nieobecnego dotychczasowego prezesa dra Koppa przewodniczył dr. Weitlof, który zaraz we wstępnej przemowie zaznaczył niechęć, jaką żywi „Verein“ do Galicji, za anormalne jej przywileje, uzyskane z ujmą innych prowincyj państwa. Ponieważ zaś dotychczas nie ma nawet nadziei, aby „rażąca ta niesprawiedliwość“ została usunięta, zalecił mowca przybranie „*einer schärferen Tonart*“. — Po przyjęciu przez zgromadzenie dymisji dawnego wydziału i załatwieniu kilku administracyjnych spraw Towarzystwa, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Prezesem, jak naszym czytelnikom z telegramów już wiadomo, obrany został dr. Pohl. Za jego inicjatywą mianował „Verein“ dra Koppa, w uznaniu jego długoletnich zasług, swoim członkiem honorowym.

W Kremsie, w dolnej Austrji, odbyło się w tych dniach doroczne zgromadzenie tego samego Stowarzyszenia, którego prezesem jest dr. Stingl. *Stara Presse* notując pobieżnie przebieg rozpraw tego zebrania, w ten ironiczny sposób mówi o prezesie Towarzystwa: „Dr. Stingl wcale nie należy do dyplomatów niemiecko-narodowego stronnictwa i nie pierwszy to już raz głosem wielce poważnym wypowiada poglądy bardzo humorystyczne. W tym roku postawił on ni mniej ni więcej takie żądania: 1. Utworzyć ściślejszą austrjacką ojczyznę z wyłączeniem Dalmacji, Galicji i Bukowiny, i 2. Znieść Sejmy, a natomiast wprowadzić jakieś koła, *Kreise*.“

Köln. Ztg. kreśli w ostatnim numerze obraz stanu politycznego monarchji Austro-węgierskiej w roku minionym i przedewszystkiem podnosi dodatnie rezultaty polityki zewnętrznej, mniej natomiast zachwyca się wewnętrznemi stosunkami Cislitawji, wynikłemi w skutek rozlicznych a bezużytecznych waśni i zapasów. „Żadną miarą nie można — pisze ten dziennik — pochwalić opozycji przeciwko przedłużeniu ustawy wyjątkowej dla Wiednia i okolicy, niepodobna bowiem uczynić zarzutu rządowi, że nadużywał prerogatyw, wypływających z tych ustaw. Działalność swą rząd skierował przeciwko socjalistom, a właściwie anarchistycznej ich grupie, nie uszczuplając w niczem politycznych praw reszty ludności.“

Zasługuje na uwagę zdanie *Kolońskiej Gazety* o wewnętrznem rozdwojeniu stronnictwa zjednoczonej lewicy. „Czem bardziej, — powiada ona — usiłowała lewica okazać na zewnątrz jednolitość, tem silniej uwydatniały się wewnątrz jej dwa prądy, z których jeden dążył do zaprzestania bezużytecznej walki przeciw gabinetowi Taaflego, drugi zaś uważał wytrwanie na obranem stanowisku za polityczną konieczność. Wprawdzie partja odradzająca abstynencji była dotąd w znacznej większości, a wśród niej znajdowali się ludzie bynajmniej nie zaślepieni polityką opozycji dla opozycji, mimo to jednak żaden z członków lewicy dziś już nie tai przed sobą, iż przy bliskich nowych wyborach, stary, zmurszały program nie pociągnie nikogo za sobą. Gdyby nawet połączona lewica ostatnią sesję kończącego się perjodu prawodawczego przetrwała i zastęp swych przywódzców, jak pp. Herbst, Sturm, Kopp, Chlumetzky i Tomaszczuk wzmocniła siłami takiemi, jak Rechbauer i Plener, chcąc przez to spójność swoją okazać, to i wtedy nawet tym pozornym obrazem jednolitości nie osłoni rzeczywistego stanu stronnictwa, — stanu przedstawiającego zupełne rozbicie.

Z powodu śmierci ks. Auersperga, wiedeńskie dzienniki szeroko się rozpisują o jego politycznej działalności i potężnym wpływie, jaki wywierał na wszystkie wewnętrzne sprawy Austrji w ostatnich dwudziestu latach. W tych pośmiertnych wspomnieniach nazywają go one jednym z najwybitniejszych austrjackich mężów stanu, zapominając o tem, że samo gabinet jego przezwały *Ministerium Auersperg, genannt Lasser*, przez co zaznaczyły, że uważają go nie za kierownika, lecz tylko za reprezentanta gabinetu, za dobrą firmę. Zapominają także, że one właśnie usilnie wspierały wszystkie wycieczki stronnictwa wiernokonstytucyjnego, skierowane ku temu, aby podkopać wpływ i znaczenie tego ostatniego przedstawiciela niemieckiej hegemonji w Austrji. Pamiętne są przecież burzliwe sceny w Radzie państwa podczas obrad nad sprawą ugody z Węgrami; sceny te były kulminacyjnym punktem zapasów prowadzonych przez stronnictwo wiernokonstytucyjne z rządem wyszłym z jego łona; one obaliły gabinet i rozbiły stronnictwo na frakcje, z których żadna nie była zdolna do ujęcia steru austrjackiej nawy.

Musimy tu jeszcze zanotować, że *ministerjum Auersperg, genannt Lasser* zaznaczyło ślad swój w historji Austrji zaprowadzeniem w r. 1873. bezpośrednich wyborów do Rady państwa, zmuszeniem Czechów do usunięcia się od udziału w parlamentarnem życiu monarchii i zniewoleniem wszystkich narodowych grup państwa do wysokiego niezadowolnienia, które w końcu przychyliło szalę kierunku politycznego na niekorzyść systemu centralistycznego. Wraz z ks. Auerspergiem wstąpił do grobu reprezentowany przez niego cały polityczny kierunek, który już chyba nie wróci na arenę dziejów monarchii.

Dla braku miejsca we wczorajszym numerze nie podaliśmy, że cesarz zatwierdził uchwały Sejmu naszego, powzięte na posiedzeniu dnia 10. października przyszłego roku, któremi pozwolono na pobieranie opłat mytniczych: 1. Radzie powiatowej w Tarnobrzegu, na drodze powiatowej Tarnobrzeg - Stale. 2. Radzie powiatowej w Bochni, na drodze powiatowej bocheńsko-łapanowskiej. 3. Radzie powiatowej w Grybowie, na drogach powiatowych: zborowicko-grybowskiej i drodze z Grybowa ku Krynicy, oraz od mostu na rzece Białej, pomiędzy Wojnarową i Wilczyskami. 4. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Burzynie, od mostu na rzece Białej. 5. Gminie w Dobczycach, od mostu na rzece Rabie, wreszcie 6. obszarowi dworskiemu w Spasie, od mostu na rzece Dniestrze.

Kwestja kościelno-polityczna w Prusiech wprawia rząd w coraz przykrzejszą sytuację, a tamując wolność jego ruchów w innych kierunkach, nasuwa gorące życzenie ukończenia walki kulturnej w czasie jak najkrótszym. Książe kanclerz nie chciałby jednakże przyznać kurji choćby drobnych lecz zasadniczych koncesyj, pragnąc w zamian dla siebie osiągnąć jak najdalej idące korzyści. Układy więc p. Schlossera, uposażonego w ściśle ograniczone pełnomocnictwo, z kurją ulegają częstym przerwom, a nie ich na nowo nawiązana, z góry już pomyślnych nie rokuje rezultatów.

Wobec takiego stanu rzeczy występuje dzisiejsza *Kreuzzeitung* z propozycją załatwienia sprawy kościelno-politycznej w państwie pruskiem — jeżeli nie ma innego sposobu wyjścia — bez Papieża. W odpowiedzi niejako na wezwanie, zamieszczone niedawno w *Münchener Allg. Ztg.*, które nawoływało wszystkie narodowe partje do koalicji pod przewodnictwem rządu, pisze berliński organ konserwatywny:

„Niechaj państwo zmieni najpierw z własnej inicjatywy kościelno-polityczne ustawodawstwo, o ile takowe obraża religijno-kościelne uczucia katolików i niechaj im zapewni w całej rozciągłości wolność w wykonywaniu praktyk religijnych. Jeżeli i wówczas jeszcze istnieć będzie partja takiej doniosłości i takich przekonań, jak dzisiejsze Centrum, o czem wątpimy, i jeżeli partja taka i nadal względem narodowego rozwoju Niemiec wrogie zajmie stanowisko, również i my gotowi jesteśmy przystąpić do zaproponowanej koalicji — nie wcześniej jednakże.“

Kreuzztg. zapomina widocznie, że tak nazwany „starokatolicyzm“ spłodzony przed dziesięciu laty przez Falka, był niejako próbką w duchu propozycji konserwatywnego dziennika niemieckiego. O ile się okazał skutecznym i ilu zyskał zwolenników z pośród katolickiej ludności pod berłem pruskiem pozostającej, dowodzą tacy Reinkensi, Suszczyńscy, Szczygły i Brenkowie, którzy od samego początku byli i są dotąd duszpasterzami bez owieczek.

Francuskie dzienniki donoszą, że i minister marynarki, admirał Peyron, zamierza pójść za przykładem jenerała Campenon i podać się do dymisji. Admirał zamiar swój motywuje tem, że obecnie naczelne kierownictwo operacyj wojennych w Tonkinie odebrano ministerjum marynarki, a poruczono jej ministerjum wojny i że Departament kolonij przydzielony został do ministerjum handlu. Jako ewentualnego następcę Peyron'a wymieniają admirała Jaurès lub admirała Ande. Z drugiej jednak strony zapewniają, że między Ferrym, a Peyronem nastąpiło pewne porozumienie, i że minister marynarki zgodził się na dalsze, choćby prowizoryczne zatrzymanie swego portfelu.

Na uroczystości, którą w rocznicę śmierci swego byłego przywódcy urządzili gambetyści, w willi D' Avray, przemawiał między innymi deputowany Dèronlède, zaznaczając niezadowolenie narodu francuskiego z powodu ustąpienia z ministerjum wojny jenerała Campenon, którego zasady polityczne, były wiernem odzwierciedleniem wewnętrznej polityki zmarłego dyktatora. Francja nie powinna — zdaniem mowcy — rozdrabiać narodowej potęgi militarnej, aby w chwili pomyślnej przystąpić mogła do krwawej walki, usunąć uwłaczające decyzje pokoju frakfurckiego i odzyskać Alzację i Lotaryngją“.

Correspondencia d'Espana donosi, że ministerjum spraw zagranicznych wysłało notę do wszystkich zastępców Hiszpanji w ościennych państwach, w której ich wzywa, ażeby zawiadomili odnośne rządy o zajęciu przez Hiszpanię krajów leżących między Cap Orejon i Cap Oeste na północnem wybrzeżu Afryki.

Agence Fabra twierdzi, że wiadomość o naprężeniu stosunków między Niemcami a Hiszpanią żadnej nie ma podstawy.

Z Odesy donoszą, że 2000 żydów usiłowało urządzić demonstrację odeskiemu sądowi policyjnemu, aby uwolnić czterech uwięzionych współwyznawców. Nadbiegłą policję znieważyły tłumy zrewoltowanych izraelitów, wskutek czego zarekwirowały władze pomoc wojskową. Dopiero przybyły oddział wojska zdołał za pomocą ognia z ręcznej broni tłumy rozproszyć, przyczem kilku przywódzców uwięziono. Podobne zajścia miały miejsce w Ananjowie i w Kiszeniewie.

W Watykanie wyrażono wielkie zadowolenie z dyspozycji, jakiej rząd angielski w sprawie katolickich misyj udzielił półoficjalnemu reprezentantowi swemu p. Erringtonowi. Pan Errington ma bowiem pełnomocnictwo zawarcia każdego układu, który Kurja rzymska dla wspólnego dobra uzna za korzystny. Odbywał on już dłuższe konferencje w tej sprawie z kardynałem Simeoni i monsignorem Jacobini, a wkrótce uzyska niezawodnie prywatną audjencję u Papieża.

Moniteur de Rome ogłasza artykuł, w którym jak się zdaje wyrażone jest zapatrywanie się Stolicy Apostolskiej na jubileusz Welehradzki. Ze względu na ważność przedmiotu, powtarzamy ten artykuł w całości.

„6go kwietnia 1885. upłynie dziesięć wieków od dnia, gdy św. Metody, Apostoł słowiański, padł chwalebną śmiercią za wiarę i ojczyznę w Welehradzie na Morawii. To wielkie wspomnienie historyczne pociąga swym urokiem wyobraźnią narodów, otaczających Jego sławny grób, a którym On przyniósł dobrodziejstwo wiary i cywilizacji. W krajach tych stanowiących jakby granicę między wschodem i zachodem, rzadko objawiał się ruch tak potężny. Obraz to zaprawdę wspaniały, widzieć grób świętego, który budzi tyle nadziei i wielkich wspomnień. Od Moskwy do Wiednia, od Konstantynopola aż do granic Morawjii, katolicy i schizmatycy mają zwrócone oczy na skromny Welehrad. Podejmują pielgrzymkę katolicy, biskupi ogłaszają listy pasterskie pełne wiary i patrjotyzmu, a liczne deputacje spieszą zewsząd, by złożyć na świętej ziemi, gdzie zmarł wielki Apostoł Słowian, hołd swój i uwielbienie. Nawet Rosja poruszyła się. Rząd wyznaczył obchód uroczystości tysiącletniego Jubileuszu śmierci św. Metodego na niedzielę palmową, a różne stowarzyszenia w cesarstwie, wzywają wiernych kościoła schizmatyckiego, by wzięli udział w wędrówce do Welehradu, i podzielili się sławą ważnej pamiątki historycznej z katolickiemi Słowianami; w Bułgarji zaś książe Aleksander przyjął sam protektorat nad tą uroczystością. W ten sposób zbiegają się dwa odmienne prądy około grobu św. Metodego; ruch sławiańsko-katolicki i słowiańsko-schizmatycki, gdyż katolicy czczą zarówno ze schizmatykami w tym świętym swego Apostoła i dobroczyńcę. Ten dwojaki prąd jest wyraźnym objawem tego, co możnaby nazwać „dwusłowianizmem“ *(le bislavisme)*.

Łatwo zrozumieć, że pewne zazdrośne współzawodnictwo występuje między temi dwoma grupami narodów.

W chwili kiedy kwestja religijna przeważa nad innemi w tym wewnętrznym ruchu, co prze narody słowiańskie do nowych przeznaczeń — nie może nas dziwić, że obie strony z lękliwą uwagą wzajemnie się śledzą.

Co trudniej zrozumieć, to tę okoliczność, że część prasy rosyjskiej usiłuje wyzyskać ten obchód, wyłącznie religijny przeciw Rzymowi, Papiestwu, Austrji i katolikom słowiańskim. Czyż nie posuwa się ona aż do głoszenia, że tysiącletni jubileusz św. Metodego jest demonstracją polityczną, okazją ku temu, by ugrupować około Austrji wszystkie młode narodowości i stworzyć na półwyspie Bałkańskim konfederacją ogólno-słowiańską? A wszystko to ma w tem swe źródło, że katolicy przygotowują uroczystość św. Apostoła, który z wiarą przyniósł im światło i dobrodziejstwa cywilizacji.

Gdy po śmierci św. Metodego nieszczęsna schizma rozdarła Słowian na dwie części — oba Kościoły, rzymski i schizmatycki, zachowały cześć dla swego Apostoła jako pobożny obowiązek, jako obowiązek religijnego pietyzmu. Schizma — to fakt smutny, bolesny, ale przyjmując go, należy go brać z wszystkiemi następstwami, z całym szeregiem różnic oddzielających ją od Kościoła katolickiego, nawet w chwili gdy wspólny jakiś węzeł, lub ta sama pamiątka je ku sobie zbliżają. Lecz czynić to należy, godnie, sprawiedliwie, z poszanowaniem patrjotyzmu i uczuć religijnych katolików. Czyż wyrzucają katolicy Słowianie Austrji schizmatykom, iż chcą obchodzić także w tym samym czasie jubileusz św. Metodego? Czy obwiniają ich o to, że urządzają pielgrzymkę i mają zamiar pod pozorem religijnym wyzyskać ją na korzyść panslawizmu? Nie — bynajmniej! A więc mamy prawo żądać tak samo od schizmatyków rosyjskich lojalnego postępowania względem nas.

Uroczystość Welehradzka jest zarazem uroczystością Rzymską i religii katolickiej, grób św. Metodego — to grób katolickiego świętego, któremu ojcem był Papież; Rzym i Welehrad budzą u Słowian katolickich toż samo uczucie uwielbienia! To mówi prawda. Św. Cyryl i Metody — jeśli zaszczepili wiarę w sercu narodów Słowiańskich to tylko z pomocą Papiestwa.

BRAT ANTONI.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy).

Jakieś błogie, nieopisane uczucie napełniło serce Ludwika. Nie podejrzenie, ale jakaś trwoga, obawa, opanowywały go, ile razy Płoński i p. Przemska spotykali się, czy to w rzeczywistości, czy też tylko w jego myśli i wyobraźni.

Kto nie wierzy w przeczucie, niechaj poszuka w przeszłości, czy tysiące nieznacznych na pozór faktów, nie przygotowywały nas do ciosu, którym jesteśmy dotknięci, czy poddanie się zadziwiające nieraz, nie pochodzi z tych nieświadomych przyczyn, które serce przygotowywały na złamanie i tem samem hartowały je!

Spojrzał w okna drugiego piętra domu Łęckich, z których wykradał się maleńki promyk światła, i cichą, gorącą podziękę przesłał tej, która się za niemi kryła.

Wieczora tego, w rzęsiście oświetlonych salach pałacu ks. U. pięćdziesiąt par stanęło do mazura. P. Przemska tańczyła z Płońskim w marmurowej sali, Carnstein żadnego dziś od niej nie otrzymał tańca, nie miała zamiaru zostać do końca balu i nie chciała się wiązać żadnem „engagement“.

Płoński stojący opodal przysłuchiwał się tej krótkiej rozmowie, po której Carnstein natychmiast się oddalił. Usiadł na uboczu, niebawem i Rob do niego się przysiadł.

— Nie tańczysz?

— Nie.

— Masz racją. Popatrz co za tłok — obojętnie mówił Zuński.

Rozmowa nie szła.

— Maxa nie ma? — aby ją znów nawiązać, zapytał Ludwik.

— Nie przyjdzie. O dwunastej mamy się spotkać w hotelu Saskim i spokojnie zjeść kolacją. Czy i ty tam przyjdziesz?

— Bardzo być może. Zachowajcie mi miejsce. Czy będzie kto więcej?

— Będzie Cavalat i Rörstein.

— Zkądże oni tutaj?

— Przyjechali urządzać apartamenta Jego Cesarskiej Wysokości arcyksięcia Andrzeja. Czyż nie wiesz, że będziemy mieli dwór tutaj?

— Nie będąc tutejszym, mało mnie to obchodzi.

— Mnie także. — Zuński spojrzał na zegarek. — No, dowidzenia mój drogi, dwunasta dochodzi. Czekamy na ciebie.

Garbusek znikł w tłumie, Carnstein spojrzał w stronę w której tańczyła p. Przemska. Miejsce zajęte dotąd przez nią było puste, nie było jej między tańczącymi, nie było w przyległych salonach. Carnstein wyszedł do sieni w chwili w której szwajcar wołał na dole:

— Powóz pani Przemskiej.

Zaturkotały koła, powóz stanął — i niebawem z wielkim łoskotem wyjechał z bramy.

— Fiakier pana Płońskiego, Victoria, 63, — dalej wołał szwajcar.

I znowu ten sam turkot, łoskot, i ta sama potem cisza.

— A więc pojechała... — rzekł Ludwik półgłosem, a w duchu, nie on, ale jakaś siła, silniejsza od własnej jego woli: Pojechali — poprawiła.

Zawołał na powóz i kazał się odwieźć do hotelu Saskiego. W osobnym gabinecie siedzieli już przy stole Max, Rob, Cavalat i Rörstein.

Cavalat, młody, przystojny blondyn, w mundurze żółtych dragonów, adjutant Jego Cesarskiej Wysokości arcyksięcia Andrzeja; burzliwe życie młodego oficera miało go niedługo zrobić bohaterem niejednej anegdotki *piquante*. Rörstein, podstarzały wojskowy *beau*, ani przystojny, ani rozumny, ale kontent z siebie i ze świata, któremu nie zawadził a przysłużyć się mógł jeszcze.

Obaj byli dawnymi znajomymi Mrzyńskiego, który ich dzisiaj ugaszczał, wspominając dobre wiedeńskie czasy. We wspomnieniach zawsze przeszłość różowiej nam się przedstawia, niż nią była rzeczywiście; pochodzi to z wrodzonej człowiekowi potrzeby zawsze za czemś wzdychać i czegoś żałować.

Ludwik przywitawszy się serdecznie z Cavalatem, którego często w Peszcie widywał, obojętniej z mało mu znanym Rörsteinem, usiadł na zatrzymanem dla siebie miejscu, obok Cavalata, a naprzeciw Maxa i Roba. Tak zwane „pierwsze miejsce“ zajmował Rörstein, którego wykwintna kolacja i szlachetnem winem napełnione kieliszki tak absorbowały, że mało się mięszał do ogólnej rozmowy. Nie była ona zbyt ożywioną; oprócz Roba i Cavalata, którzy swobodnie gawędzili, ani Max ani Carnstein nie byli w humorze. Mrzyński był widocznie roztargniony, nawet zirytowany; Ludwik zamyślony i nerwowy. Dopiero po wypróżnieniu kilku butelek szampana rozwiązały się języki. Max nie miewał zwykle *le vin gai*, ale tym razem więcej niż kiedykolwiek jeszcze był uszczypliwym, złośliwym, moralnie i fizycznie *monté*.

Wszystkie jego dowcipy zwracały się do Carnsteina, który prawie na to nie zważał. Przyniesiono cygara. Rörstein w wygodnym usiadł fotelu, gdzie jak mówią Francuzi: *il cuvait son vin*; Rob i Cavalat doskonale usposobieni zbliżyli się do kominka; przy stole, siedząc naprzeciwko siebie, pozostali tylko Mrzyński i Carnstein.

— *Les plus croyans se lassent de croire?* — wprost już tym razem zwracając się do Ludwika i puszczając przed siebie kłąb dymu, z ironicznym uśmiechem zapytał Max.

— *Se lassent de quoi?* — z flegmą powtórzył Ludwik.

— *De croire.*

— *De croire à quoi et à qui?*

— *A quoi? A l'amour — et à qui?* to zgadnij mój drogi — bawiąc się nerwowo nożem, niedbale odpowiedział Max.

— Nigdy nie lubiałem zagadek, a dziś mniej niż kiedykolwiek jestem do zgadywania ich usposobiony. Mów jaśniej.

— Ja znowu nie jestem usposobiony do mówienia jaśniej, niż mówię.

— A więc nie mówmy. Carnstein wstał, przeszedł się po pokoju i usiadł przy drugim końcu stołu.

Mrzyński myślał chwilę, nagle zwracając się w stronę Cavalata i Roba:

— Cavalat! — zawołał. — Czy długo tu zabawisz?

— Obecnie tydzień, a później nie wiem jeszcze.

— Doskonale! Podobno lubisz zawsze awanturki i miłostki? — ciągnął dalej Max.

— Namiętnie, mój drogi! — z uśmiechem odrzekł zapytany.

— Pamiętam także — z przyciskiem mówił Mrzyński — że szczególnie lubisz je w świecie, w prawdziwym, eleganckim świecie. Jesteś *un raffiné* Cavalat!

— Nie przeczę, ale cóż dalej?

— Cóż dalej? — dodał Rob, który się spodziewał jakiejś nowej farsy, w których celował Max. — Chce ci poradzić, abyś nie tracił czasu, i użył tego tygodnia w sposób, w jaki lubisz.

— Widocznie upatrzyłeś dla mnie *une ammurette?* — zawołał Cavalat.

— Naturalnie, *une amourette!* cóżbym innego mógł dla ciebie odkryć i doradzić ci? Ale dodać muszę, że nie mówię ci o zwykłej miłości z kimkolwiek. Osoba, którą ci przeznaczam do uprzyjemnienia tygodnia czasu, jest pod względem genealogicznym *tout ce qu'il y a de mieus* a pod względem piękności *incomparable*.

— Serdecznie ci dziękuję, obawiam się tylko, czy w tak krótkim czasie... — śmiejąc się mówił Cavalat.

— Nie obawiaj się mój drogi — przerwał mu Mrzyński. *Madame aime l'amour en passant!*

Od chwili już Rob zdawał się dziwnie zaniepokojnym, spoglądał to na Maxa, to na Carnsteina, w końcu wstał, chciał przerwać rozmowę, ale Max dążył widocznie do jakiegoś celu i nic go od niego odwieść nie zdołało. Carnstein przysłuchiwał się w milczeniu.

— Rozciekawiłeś mnie — zawołał Cavalat, przysuwając się do Mrzyńskiego. — Powiedzże mi nazwisko tej niezrównanej piękności.

— Nazwisko? co ci po nim dzisiaj? Gdy spotkasz kobietę cudownej urody, takiej urody, o jaką trudno w całej niemal Europie, będzie nią właśnie ona.

— I twierdzisz, że tydzień wystarczy? — widocznie zainteresowany tą rozmową, pytał dalej oficer.

— Wystarczy, wystarczy! — z ironicznym uśmiechem zapewniał Max. — Mówię ci z doświadczenia — dodał — nie wiele więcej wystarczyło, aby mnie uszczęśliwić i kilkakroć zastąpić. Nie możesz znowu myśleć, że będziesz pierwszym wielbicielem tej nowej Wenus! Ot! proś Carnsteina niech cię przedstawi, *il y a encore ses petites entrées*. Ja wyjeżdżam jutro — dodał, rzucając w ogień na wpół dopalone cygaro.

— O tem wątpię — zrywając się z miejsca, zawołał Ludwik.

Zbliżył się do stołu i blady, drżący, cichszym niż przedtem rzekł głosem:

— Trzeba być ostatnim z ostatnich, żeby się o jakiejkolwiek kobiecie w ten sposób wyrażać.

— Pan mówi? — zrywając się z miejsca, zawołał Max.

— Mówię, że jesteś pan nikczemnym i żądam wytłumaczenia słów pańskich — spokojnie odparł Carnstein.

— Moi panowie — wmięszał się Rob — stanowczo zabraniam dalszej dyskusji.

(C. d. n.)

Alces.

Oto ci dwaj święci przynieśli Słowianom relikwje św. Klemensa, trzeciego następcy św. Piotra, jako cenną rękojmię niewzruszonoj wierności i jedności ze Stolicą świętą, a oskarżeni o zbrodnię głoszenia fałszywej nauki, zarażonej herezją, odwołują się nie do Byzancjum ale do Rzymu, aby oczyścić się z zarzutów. Rzym ich wspierał — ten Rzym, matka i mistrzyni wszystkich kościołów chrześcjańskich.

Rzym ich przyoblekł we władzę biskupią — do nich stosował pisma zachęty, a po śmierci św. Cyryla otworzył podwoje bazyliki św. Klemensa na przyjęcie szczątków świętego Apostoła.

Tak więc istniała między Papieżami a obu Świętymi wspólność wiary, ścisły związek zależności hierarchicznej, i zarówno głęboka miłość dla Boga i Kościoła. Te wymowne wspomnienia nawodzą fakta historyczne — i wolno nam przywiązać się do tych tradycyj podobnie jak do chwały narodowej i religijnej. Posądzać katolików słowiańskich o chęć zamienienia tej uroczystości w demonstrację polityczną, znaczy w miejsce prawdy stawić senną marę. Jubileusz św. Metodego jest pamiątką historyczną wielkiej doniosłości jest to uroczystość czysto religijna *(c'est une fête purement religieuse)* i żadna prowokacja nie zdoła jej pozbawić tego doniosłego charakteru, na który zamało zwrócono uwagi. Pielgrzymka do Welehradu jest dalszym ciągiem pielgrzymki Słowian do Rzymu, choć pod inną formą. Idea, która ją natchnęła i nad nią góruje — jest to myśl Encykliki Leona XIII. o św. Cyrylu i Metodym — a mianowicie, że ci dwaj Święci są Apostołami, Patronami narodów słowiańskich, którym one zawdzięczają cząstkę najdroższą i najświętszą, to co stanowi pełnię życia ludzkiego: wiarę i cywilizację."

Czas otrzymuje z Lubelskiego następujący list, będący przyczynkiem do dziejów prześladowania unitów i wykazujący. jak rosyjska władza administracyjna zabija poczucie prawne w organach sądowych. Oto brzmienie listu:

„Dnia 19. czerwca 1883 r. na gromadzkiem, miejskiem zebraniu w Szpikołosach (powiat Hrubieszowski), na żądanie proboszcza miejscowego, prawosławnego Hładyłowicza, postanowiono, aby pomalować ściany cerkwi prawosławnej i kupić trybularz nowy; w tym zaś celu uchwalono ściągnąć od każdego właściciela gruntów i domów po 4 ruble, od właścicieli ogrodów po 2 ruble i od utrzymujących się z pracy rąk po 1 rublu. Uchwała ta była postanowioną przez większość 66 osób, z liczby 94 mających prawo głosu w zebraniu. Większość opłatę powyższą złożyła, ci zaś, którzy się od prawosławia uchylają, składki na cerkiew nie zapłacili.

Naczelnik powiatu polecił wójtowi wykonanie uchwały rzeczonej, i wójt, wezwawszy sołtysów i kilku włościan do pomocy, dnia 19. grudnia 1883 r. rozpoczął egzekucję od zabrania w domu Elżbiety Łysiakiewiczowej poduszki, w czasie jej nieobecności. Gdy po powrocie do mieszkania Elżbieta, dowiedziawszy się o zabraniu jej poduszki, narobiła krzyku, wybiegło z bliższych domów kilkunastu ludzi, którzy zabraną poduszkę przemocą odebrali. Wójt wezwał więcej ludzi i udał się na drugi koniec wsi, gdzie z podwórka, też niebędącego w domu Przystupy, zabrał pług i z nim szedł dalej; ale i tu spotkał opornych, od których usłyszał wymówki i wymyślania, a kiedy kazał aresztować Kidaja, wszczęła się bójka, w której wójt i jeden z sołtysów silnie zostali poturbowani, a aresztowany Kidaj został uwolniony.

Fakt powyższy wywołał uwięzienie kilkunastu włościan mniej winnych, obwinieni bowiem w pobiciu wójta i sołtysa: Stefan Kidaj i Krawczuk, uciekli za granicę. Następnie, po przeprowadzeniu długiego śledztwa, sprawa ta wniesioną została przed sąd okręgowy lubelski, w Hrubieszowie, dnia 18. czerwca 1884.

Obrońca, adwokat przysięgły, p. R. wykazał najprzód brak poszlak przeciwko obwinionym — gdyż winni pobicia uszli za granicę, a uwięzionym obelg czynnych dowieść niepodobna. Następnie dowiódł, że uchwała składki na cerkiew nie była prawomocną, raz dlatego, że w niej rolę czynną odegrał proboszcz prawosławny. kiedy prawo zastrzega, że na zebraniach gminnych i gromadzkich duchowni, policjanci i sędziowie pokoju udziału przyjmować nie mogą; powtóre i dlatego, że obwinieni nie należą do kościoła prawosławnego i że kwestja ich wyznania katolickiego, do którego sami się zaliczają, nie została obalona. W końcu. opierając się na §§ 40. 44 i 45 Zbioru praw (swodu zakonów), na odezwie *Praw. Wiest.* z r. 1874 i na innych dokumentach, dowiódł, że rząd wygłasza wolność religijną dla wszelkich wyznań i tylko zastrzega dla kościoła panującego prawo przekonywania i nauczania drogą łagodności i dobrych przykładów, a powołując się na §§ 973 i 974 ust. cyw., dowiódł, że zabranie poduszki i pługa było bezprawnem.

Sąd po długich debatach uniewinnił podsądnych i z więzienia uwolnić ich kazał, Jana Kidaja tylko za obelgi, wyrządzone wójtowi, skazał na 3 tygodnie aresztu. Na wyrok ten nie tyle zapewne oddziałała wymowa adwokata, ile okoliczność, iż wobec wręcz przeciwnych sobie zeznań świadków uwięzieni mogliby być tylko obwinieni o niedopuszczenie do nieprawnie zabieranych im rzeczy za składkę, do której. jako nieprawosławni nie czuli się być obowiązani.

Wyrok powyższy rozradował niewymownie tych, którzy do chwili obecnej opierają się przyjęciu, (zgoła nie drogą „łagodności i dobrych przykładów") prawosławia, a których liczba dochodzi znacznej cyfry nie tylko na Podlasiu, ale i w Lubelskiem. Poczęli oni mieć nadzieję, że sąd zasłoni ich od prześladowania popów i policji, którzy dowolnie, a bezustannie znęcają się nad niemi.

Wszakże złudzenie trwało nie długo. Wyższa administracja miejscowa, za pośrednictwem prokuratorji, przeniosła sprawę rzeczoną do Izby sądowej w Warszawie, gdzie około 20. grudnia zapadł wyrok. skazujący: 12 włościan na dwa miesiące wieży; Jana Kidaja na rok do rot aresztanckich; jednego na 8 miesięcy do domu poprawy i jednego na tydzień aresztu. W tymże czasie, z rozkazu jenerał-gubernatora Hurki, gubernator cywilny w Lublinie, wezwawszy do siebie adwokata R.. który bronił włościan obwinionych w Hrubieszowie, monitował go surowo, iż poważył się tendencyjnie tłumaczyć i cytować artykuły Zbioru praw i wydane ukazy, zapowiedział mu, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego będzie ukaranym przykładnie, w końcu kazał podpisać cyrograf, iż nadal stosować się będzie do woli i widoków rządu.

Tak niespodziewany obrót sprawy i ostrzeżenie dane adwokatowi, przygnębiające wrażenie wywarło na całe społeczeństwo nasze. Dotychczas sądy przynajmniej uważały się za niezależne i wyroki ich przyjmowaliśmy z ufnością. Od czasu objęcia rządów przez jenerała Hurkę, dało się uczuć, a dziś widzimy już wyraźnie, że i modłą sądów naszych przestało być sumienie i prawo, że i one są dziś już jedynie narzędziem w ręku administracji miejscowej.

Jako illustrację do powyższego, dodano, że wieść się temi dniami rozeszła, iż prezes sądu okręgowego, za sprawę Szpikołoską został translokowany — pewną zaś wiadomością jest, że księża nasi otrzymali świeżo ostrzeżenie urzędowe, że za jakiebądź zajście z duchowieństwem prawosławnem, lub za spełnianie posług religijnych dla tych, których rząd uznał za prawosławnych, nie będą już dotąd translokowani (jeden z nich z Podlasia został już wysłany do Kaługskiej gubernji), lecz karani surowiej."

KORESPONDENCJE.

Kraków dnia 8. stycznia.

(§) Muzeum przemysłowe krakowskie obejmuje także szkołę rysunkową, malarską i rzeźbiarską dla kobiet, o której we wczorajszym liście przyrzekłem dać bliższą relację. Zakład ten zostaje pod artystyczną opieką Jana Matejki, a nazwisko to daje gwarancję, że kierunek szkoły jest poważny i daleki od dyletantyzmu. Uczennice są podzielone na trzy oddziały, z których każdy ma osobnych profesorów, a kurs trzyletni daje możność młodym adeptkom sztuki, dostatecznego wykształcenia się w rysunku i technice malarskiej. Obok tego istnieją katedry anatomii artystycznej, perspektywy i historji sztuki, które uzupełniają zakres artystycznej nauki. Szkoła rzeźby, której kierownikiem jest p. Marceli Gajeski, wydała już kilka bardzo zdolnych artystek, których utwory wystawione w salach „Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych" zwróciły uwagę znawców i krytyki, wróżącej piękną przyszłość młodym rzeźbiarkom. Niektóre uczennice muzeum uzupełniają swoje artystyczne studja w Paryżu, gdyż Kraków jest niestety jeszcze bardzo ubogi w zbiory i galerje tak niezbędne dla wszystkich pragnących dójść do pewnej doskonałości w technice malarskiej lub rzeźbiarskiej.

Podróże artystyczne do Włoch a może nawet do Francji nie ustaną zapewne nigdy, gdyż nieocenione skarby starożytnej i nowszej sztuki nagromadzone w tych krajach, nie przeniosą się gdzieindziej, a dorównać im jest już zupełnem niepodobieństwem, ale Kraków, który jest przecież siedzibą jedynej w Polsce Akademji sztuk pięknych i posiada liczną i bardzo poważną artystyczną kolonję — nie ma nawet najstosowniejszego muzeum gipsowych odlewów, gdyż przedmioty zebrane w szkole malarskiej i muzeum technicznem służą wyłącznie do użytku uczniów tych zakładów; Kraków nie ma nawet właściwie galerji obrazów, porządnie zgromadzonej i stosownie umieszczonej. Wprawdzie zbiory książąt Czartoryskich, hr. Potockich, obejmują rzeczy wielkiej wartości, ale jako własność prywatna są one przystępne dla szczupłego grona wybranych, a korzystać z nich obszerniej i wygodniej prawie zupełnie nie można. Galerja Dębskich zostająca pod opieką Towarzystwa sztuk pięknych jest nie wielkich rozmiarów, a muzeum narodowe posiada zeledwie kilka obrazów zasługujących na uwagę.

Zagrzeb posiada dziś dzięki staraniom Strossmajera galerję obrazów bardzo starannie i umiejętnie zebraną, umieszczoną w osobnym budynku i odpowiadającą wszelkim wymaganiom nowożytnej sztuki.

A przecież Chorwaci nie mają ani Matejki, ani Siemiradzkiego, nie mają ani szkoły malarskiej tych rozmiarów co krakowska, — ale ofiarność publiczna jest tam hojniejsza i bardziej skupiona w ojczystym zakresie. Zbiory zaś i galerje podobne, są tem dla Akademji sztuk pięknych, czem biblioteki dla uniwersytetów, — a dopóki Kraków nie zdobędzie się w jakikolwi k sposób na poważniejszą galerję, dopóty i sztuka nasza będzie musiała szukać zagranicznych stolic, a młodzi artyści będą mogli zaledwie pierwsze lata swej nauki w Krakowie przepędzać.

Poruszam tę kwestję, by wskazać, jak wiele bardzo wiele nam jeszcze brakuje do wytworzenia racjonalnych podstaw cywilizacyjnego rozwoju.

Rada miejska krakowska odbyła dzisiaj popołudniu pełne posiedzenie, które trwało od godziny pół do 6. popołudniu do godziny pół do 9. wieczór. Żałuję więc, że nie pozostaje mi czasu, ażeby się podzielić z wami wrażeniem, jakie z tego posiedzenia wyniosłem. Powiem tylko pokrótce, że wykazało ono w całej pełni, kto u nas opiekuje się rzetelnie przemysłem. Trybuni bowiem opozycyjni występowali przeciw wnioskom komisji przemysłowej, w których n. p. poseł lwowski p. Romanowicz wyszukał, jeżeli nie kilkanaście to przynajmniej kilka braków formalności i niemi chciał obalić wnioski komisji. Braków tych wszakże nie było wcale, argumenta p. Romanowicza rozprysły się, jak bańki mydlane po świetnych wywodach sprawozdawcy p. dr. Faustyna Jakubowskiego, tudzież pp. prof. dr. Zolla i dr. Zatorskiego.

Rada przyjęła też w całości wnioski komisji, poprzednio już w tych korespondencjach omawiane, do których zresztą w jutrzejszym liście powrócę, bo wnioski te i odbyta dyskusja zawierają nadzwyczaj bogaty materjał informacyjny a zarazem pouczający pod wielorakiem względem.

Nadmieniam w końcu, że Prezydent Szlachtowski zagajając posiedzenie zawiadomił Radę, że miasto na dalsze trzy lata wydzierżawiło od Skarbu Państwa akcyzę za sumę 208.000 złr. rocznie, że dalej wydzierżawiło od Skarbu Państwa myto na moście Podgórskim za czynszem 18.500 złr. rocznie, tudzież przewóz nad Wisłą za czynszem 2.000 złr. rocznie.

GŁOSY PRASY.

Dziennikowi Polskiemu nie powiodła się walka przy pomocy lekkiej „muzykalnej" piechoty. Wyciąga więc na front ciężką artylerją i rzuca w nas bomby, które pod względem uczciwości i dziennikarskiej sumienności nie wznoszą się wcale wyżej ponad kule owych piechurów. Ta sama płytkość myśli, ta sama przewrotność sądu, taka sama brzydka zabawa w insynuacje, a tylko styl poważny, nieco ciężki, w paru ustępach komiczny. Cel zaś tego wszystkiego, jak zwykle, ten sam: odstraszenie prenumeratorów *Dziennika* od przejścia do *Przeglądu.*

W dzisiejszym artykule tłómaczy się *Dziennik Polski*, dla czego nie odwołał tego, co napisał i nie podał zacytowanego przez nas ustępu *Czasu.* Oto, powiada, miał to zrobić, ale chciał swym czytelnikom podać ten ustęp w świetle rozszczepionem przez pryzmat analizy i razem z traktatem, który przygotowuje o naszych „ekspektoracjach". Przynaglilišmy go, więc z bolem serca drukuje ten ustęp, dołączywszy do niego fabułę, w której naiwność gra o pierwszeństwo z fantazją. Natomiast traktat o naszych „ekspektoracjach" zostawia na później, aż go opracuje zupełnie.

Jakto? O „ekspektoracjach"? — zapyta czytelnik, znający właściwe znaczenie tego wyrazu. Nie inaczej, *Dziennik* wyraźnie to powiada. Zastrzega sobie uwagi nad niemi, a w tym celu zakupił już zapewne wszystkie traktaty fizjologiczne, jakie istniały w naszych księgarniach. Życzymy mu powodzenia na tej wydzielinowej drodze, a tylko wyrazić musimy ubolewanie nad tymi, którzy to nieapetytne studjum czytać będą musieli.

Gazeta Narodowa notuje, iż niedawno w drukarni imienia Szewczenki wyszedł pierwszy zeszyt „Rusko-ukraińskiej bibljoteki", noszący tytuł „Zaporożci." Autorem tego utworu jest niejaki p. Lewicki, a tendencją — propagowanie socjalizmu i szerzenie nienawiści do Polaków, głównie do szlachty. Autor nazywa ją „żółtemi żmijami", które „ssą krew ludu" i wzywa ten lud do wyplewienia tego *„irodowoho zila"* (szkodliwego zielska). Taka to tedy pod pretekstem oświaty szerzoną jest wśród ludu nauka.

„A jednak — pisze *Gazeta Narodowa* — ten sposób krzewienia oświaty praktykuje się w całej Tarnopolszczyznie. Co niedziela i święto rozjeżdżają się w różnych promieniach od Tarnopola tacy apostołowie. „Mnohozasłużenyj profesory objaśniajut' w prystupnyj sposib dawni hromadski porjadki na Rusy" (*Diło* nr. 142) tak, że niestworzone rzeczy wygadują na Polaków i wojując fałszami, wmawiając w łatwowiernego wieśniaka, że „Lachy chotiły nam widebraty naszu wiry," starają się nas za każdą cenę zohydzić w oczach ludu wiejskiego. O ile zaś to się im już udało, pokaże się przy następnych wyborach, na które, na miłość Boga! już dzisiaj baczną należy zwrócić uwagę, i nie pocieszać się tem, że to „jakoś będzie", zwłaszcza, że strona przeciwna czuwa, jak owe dziewice ewangieliczne i urządza wieczory na korzyść „Czerwonego krzyża", aby się na Lachów do syta nagadać."

Pisząc się zupełnie na słowa *Gazety Narodowej*, musimy zrobić jednę tylko uwagę o logice, jaką się kieruje nasza prasa liberalna. Przed dwoma dniami ukuła ona sobie wiadomość, iż prokuratorjom wydano polecenie strzeżenia baczniej wyrobów prasy ruskiej i przy tej sposobności wytoczyła na stół wszystkie frazesa, jakie wymyślił liberalizm na temat swobody prasowej. Według tych frazesów nie można sobie wyobrazić nic mądrzejszego, jak dać prasie absolutną swobodę,— to jest według nas oddać społeczeństwo i wszystkie jego instytucje na pastwę zgrai łotrów, którzyby się wtedy wszyscy zapisali do zawodu literackiego i dziennikarskiego. W parę dni potem przytacza ta sama prasa fakta świadczące do czego prowadzą wybryki pióra, jednakże zdania swojego o swobodzie prasowej bynajmniej nie cofa. Dziwne są zaiste głowy, w których się mieszczą takie kontradykcje.

Podobny dowód nielogicznego rozumowania dostarcza nam dzisiaj *Nowa Reforma.* Wzywa ona dzienniki lwowskie, aby przestały pisać dzień w dzień o *Przeglądzie*, bo szkoda czasu pisać o nim, szkoda zajmować nim uwagę czytelników, gdy tyle ważnych spraw krajowych stoi na porządku dziennym. Przytem *Przegląd* gotów urość w znaczenie, gdy codzień cała prasa liberalna i bezwyznaniowa będzie się nim zajmowała. Tym sposobem robi się tylko dla niego reklamę. Owóż po takim mniej więcej wstępie, poświęca *N. Reforma*, dla dania dobrego dziennikom lwowskim przykładu, całą szpaltę *Przeglądowi*, notuje wszystko to, co one o nim napisały, a do każdej ich napaści lub insynuacji dodaje parę słów, mających wyrażać jej zachwyt i admirację. „Wyborne" — powiada — napisała *Gazeta Narodowa* artykuły o *Przeglądzie*, „świetnie" wyraził się o nim *Kurjer Lwowski*, „znakomitą" dał mu odprawę *Dziennik Polski*, „genjalnie", „mistrzowsko" etc. zgromiło go któreś inne pismo, należące do tej miłej kompanji. Więc jeżeli te wszystkie wyroby były i wyborne i znakomite i genjalne, to pocóż pozbawiać literaturę naszą prac tego rodzaju? Owszem, niech się w nie wzbogaca, bo przecież najradykalniejszy liberał nie poważy się utrzymywać, patrząc na prace naszych postępowców, iż mamy za dużo genjuszów w obozie prostującym ścieżki socjalistom i anarchistom.

Czas omawia dziś naprzód kolonjalną politykę ks. Bismarka, a następnie stratę, jaką kraj poniósł przez zgon Maurycego Kraińskiego. Z tego drugiego artykułu wyjmujemy następujący ustęp:

„Historja wewnętrzna Galicji, to przedmiot jeszcze mało zbadany. Wiemy, jakich ludzi mieliśmy w Warszawie za Księstwa warszawskiego i Królestwa kongresowego. Tam warunki i możność działania wytwarzała mężów jak Mostowski, Lubecki, Lubieński, Skarbek i wielu innych. Ale gdyby równie sprzyjające stosunki były się otwarły w Galicji, kto wie, czyby tym zadaniom nie byli sprostali w pierwszych czasach porozbiorowych mecenas Dzierzkowski; Łukasz Dąbski, Wasilewski później Izydor Pietruski, Jan Kanty Stadnicki, skoro w ciasnym zakresie stanowej reprezentacji spełniali nałeżycie swoje zadania, a gdy rozszerzyło się w roku 1848 pole na następne walki i prace, zostawili po sobie szkołę mężów, co choć przez nikogo nie umocowani, a przez rząd biurokratyczny ignorowani, spełniali ustawicznie *officium boni viri*, przynosząc niezmierny zasób wiadomości fachowych, wielką znajomość kraju, gorliwość i poświęcenie w ciągłem rzecznictwie. Szkoła ta miała siedzibę we Lwowie. Na jej czele stał ten, co szedł drogą urzędową a miał miarę męża stanu, Agenor Gołuchowski — stał Leon Sapieha, w Warszawie pod Mostowskim i Lubeckim do spraw ekonomicznych i administracyjnych wćwiczony. Należał do niej Kornel Krzeczunowicz, niezmordowany pracownik, należał Kazimierz Krasicki niemniej zasłużony w inicjatywie i kierownictwie instytucji ekonomicznego zadania, ale pierwszą powagą w tym zastępie był niewątpliwie sędziwy Maurycy Kraiński. Do urzędu z możniejszej szlachty szli tylko ci w Galicji, którzy bez widoków karjery z poczucia obywatelskiego chcieli posiąść tajemnicę biurokracji, aby się od niej módz bronić lub w danym razie módz ją zastąpić. Tak zaczął i Kraiński praktyką u fiskusa. Zawód urzędowy przerywa powstanie r. 1831."

Po powstaniu został niebawem Maurycy Kraiński wybrany do Sejmu stanowego, następnie w 1848. r. należał do Sejmu wiedeńskiego, a kiedy w r. 1859. Gołuchowski stanął na czele ministerjum, to razem z Polanowskim i Starowiejskim powołał Kraińskiego, jako mężów zaufania do wzmocnionej Rady Stanu. Później Kraiński, jako poseł sejmowy wybrany został członkiem Wydziału krajowego, a właściwie mówiąc zorganizował tę naszę naczelną instytucję autonomiczną. W roku 1874. ustąpił z Wydziału i osiadłszy na wsi, cofnął się od spraw publicznych.

„Weteran życia politycznego — pisze *Czas* — nie obchodził swego jubileuszu, ani też nie otrzymał godności i zaszczytów dających miarę długoletnich zasług. Ustąpił z pola działania bez owacyj i bez rozgłosu, ale w historji Galicji zajmie zaszczytne miejsce."

MAŁY FEJLETON.

O MODACH.

II.

Urządzenie pomieszkania, chociaż zależy w pewnej mierze od gustu właścicielki, musi jednakże trzymać się wskazówek mody. Nosząc na sobie piętno charakteru, usposobienia, powiem nawet rozumu pani domu, powinno nosić zarazem pieczęć elegancji, którą go darzy moda, wtrącająca się dziś do wszystkiego.

Niemałą to rzeczą i nieobojętną, nadać swemu otoczeniu ową wybitną cechę, która właśnie stanowi jego oryginalność, i tak dobrze znamionuje rączkę kobiety, pamięć o najwdzięczniejszem usłaniu gniazdka, będącego całym jej światem i królestwem.

Znam panie, którym nigdzie nie jest „t a k d o t w a r z y" jak w domu — bo ramy, które sobie stworzyły, podnoszą wdzięk osobisty, są jakby wymownym komentarzem zalet wewnętrznych. Brzydka nawet, nie zwracająca na się uwagi towarzystwa, nabiera dziwnego uroku — zajmuje, rozciekawia, gdy przyjmuje u siebie, w swojem *at home*, gdzie umiała otoczyć się tem wszystkiem, co o niej pochlebnie świadczy. Gość wychodzi zniewolony, mąż czuje, że mu najmilej wśród tych ścian, witających go uśmiechem i wiążących urokiem.

Paryżanki posiadają dar czarowania, pochodzi on nie tylko z wrodzonej żywości, sprytu i tualety, ale i z ram owych, któremi otoczyć się umieją w domu, które do wysokiego stopnia potęgują i podnoszą ich zresztą nie tak znów słynne wdzięki. Polki przechodzą je pod tym względem. Choć o wiele niżej stoją, przez obojętność dla swego *intérieur*, tak miłego, gdy jest skupieniem zaprzątnień i myśli niewieścich.

Opis mój stosuję do bogatszych ludzi, osiedlających się w mieście — o wiejskim domu później pomówimy.

Zacznę od sypialni: nie mamy jak we Francji osobnych *cabinets de toilette*, do których, co nie ma być na oczach, usuwa się i chowa, a więc wanna, stolik do mycia, wszelkie suknie i t. p. U nas, przy nie bardzo wygodnem budowaniu pomieszkań, musimy sobie radzić inaczej. Jeśli jest nysza, w niej ustawiamy łóżka, szafy, umywalnię; resztę pokoju urządzamy jak gabinet, lub pracownię, oddzielając go od nyszy piękną makatą, lub firanką ze sukna, rypsu, pluszu, która zyska na oryginalności, jeśli będzie upiększoną haftem, lub aplikacją, albo wreszcie szlakiem malowanym — wchodzącym obecnie w modę.

Meble muszą być tego samego koloru co firanka i portiery, ale wolno je inną pokryć materją. Ściany w bardzo wytwornych pomieszkaniach obijają suknem, pluszem lub jedwabiem — w mniej kosztownie urządzonych, oblepiają tapetami. Jasne tapety nie są w modzie. Na każdy sposób dobrać je trzeba do koloru mebli, a pokój, w którym ściany i sprzęty zupełnie barwą odpowiadają sobie, najgustowniej wygląda. Posadzkę przykrywa dywan dobrany do koloru obicia. Kwiatów nie stawia się w sypialni.

Na ścianach wiszą portrety, widoki, rodzajowe obrazy, zwierciadła — u sufitu spuszcza się lampa w kształcie matowej kuli. Pełno gracików upiększa gabinet i służy do wygody: koszyki z robotą, szkatułki, figurki porcelanowe, flakony z perfumami zapełniają stoły, na których znajdą jeszcze miejsce dzienniki i książki. W lecie bukiet świeżych kwiatów — który na noc się wynosi. Powietrze przesiąknięte zapachem jakimkolwiek, według upodobania pani domu, powinno roskosznie przemawiać do powonienia. W Paryżu pod obicia ścian wsuwają s a c h e t y; zastąpić je można rozpylaczem, którym odświeża się i perfumuje bardzo przyjemnie powietrze w pokojach, a kilka sachetów, rozrzuconych tu i owdzie w koszykach i szkatułkach, dostatecznie wywiążą się z zadania.

W razie, gdy pokój nie da się przedzielić, wyłącznie przeznacza się na sypialnię — główniejszymi sprzętami jego są: obite materją i wypikowane łóżko, pokryte firankami — tualeta, umywalnia — najmodniejsze o 3 drzwiach zwierciadlanych szafy — *chaise longue* i kilka foteli — ale to już nie pokój, w którym przyjmować kogokolwiek wolno, oprócz najbliższych.

J a d a l n i a może być przechodnim pokojem, jeśli nieskładnie inaczej. Teraźniejsze wymagania mody wygnały z niej twarde, dębowe lub plecione z giętego drzewa krzesła, zastąpiły je obciągane skórą i tapicerowane. Stół nie jest okrągły, lecz czworogranny, z kółkami mosiężnemi do wygodniejszego rozciągania wzdłuż, w miarę potrzeby. Kredensy robią się wysokie, monumentalne prawie, w środku mają szafkę, po bokach półki na górnej połowie — u dołu zawsze szuflady i półki zamknięte, na porcelanę i srebro. Wzdłuż ścian, ciemno obitych. biegnie *à la hauteur d'appui* półka, do której sięga się z łatwością. Na niej rozstawione wazy, półmiski, roztruchany, puhary, kosze. Jeden lub dwa długie, wązkie stoły na naczynie podczas objadu i na samowar podczas herbaty — parę sofek skórą wybitych jak krzesła — dopełniają umeblowania. Dębina, nie polituroowana, lecz napuszczana, używa się na sprzęty do jadalni. Zwierciadeł nie wiesza się żadnych zgoła. Nad głównym stołem piękna lampa o słonecznym palniku, z przyrządem do zniżania i podnoszenia. Do objadu i wieczerzy stół zaściela się grubą, miękką, białą flanelą, a tę przykrywa obrusem, który może być kolorowy do śniadania i herbaty, z takiemi też serwetkami. Wytworniejsze, haftowane kolorami, z monogramem olbrzymim pośrodku, serwety nie są tak wielkie, jak dawniej. Składa się je wązko i umieszcza po lewej stronie talerza. Najmodniejsza porcelana biała, gładka, z herbem lub cyfrą kolorową, albo złotą u brzegu. Szkło cieńkie, *mousseline.* Mięsa kraje podczas objadu kamerdyner na bocznym stole, lub pan domu. W tym razie, stawiają je przed nim na blacie, wraz z ostrym nożem i widelcem; w miarę krajania podaje każdemu porcje osobne, a służba roznosi przystawki. Masła nie daje się do objadu, ani do kolacji, oprócz po wetach. Kubłów z lodem i szampanem — choćby były srebrne — nie stawia się na stole.

A teraz przystępuję do opisu b a w i a l n i.

Jest to nietylko pokój dla gości — ale miejsce gdzie odpoczywamy, spędzamy chwile wolne od pracy z książką w ręku, lub w leniwem *far niente* o szarej godzinie, wodząc oczami po otoczeniu, przemawiającem do nas wymowną swą fizjognomią, uśmiechniętą i umiloną niejednem wspomnieniem — lub wreszcie przy fortepianie, gdy dusza zapragnie ulecieć trochę wyżej, niż ziemskie troski i codzienne zaprzątnienia... Tu gromadzimy, co mamy najpiękniejszego, wysilić się możemy na wszystko, co bawi i przykuwa, rozrzucić sprzęty w malownicze grupy, odsunąć na bok manierę i zapomnieć o sztywności. Bawialnia nasza nie będzie tylko n a p o k a z, ale ześrodkuje artystyczne upodobania, myśli. Niech ciepło od niej bije, jak bije od piersi człowieka, co nietylko dłoń wyciąga na powitanie. Ruch, życie, miękkość i komfort, oto warunki, bez których nie masz urządzenia zdolnego zachwycić. Meble mogą być jak najskromniejsze — ale gospodyni nie wolno mieć salonu, podobnego do protestanckiej świątyni, jeśli pragnie, aby dobre czynił wrażenie.

Wielkie stoły zupełnie nie są już w modzie. Szeregi krzeseł i foteli w okół tych stołów, kanapy pod ścianami, toż samo nie należą do dobrego *genre.* Natomiast małych stolików pełno, rozmaitego kształtu i wielkości miękko okrytych, zarzuconych brimborionami wszelkiego rodzaju. To tu, to tam, obok nich kanapka, parę pufów, niskich i wyższych siedzeń, wygodnych i jak najlepiej wytapicerowanych foteli... Jeśli pod ścianą kanapka musi zająć miejsce, umieszcza się nad nią makatę, gobelin, imitację starych haftów własnej roboty. Przed piecem piękny ekran, na który wysiliła się cierpliwość pani domu, a może plan podał i rysunek wykonał męski członek rodziny. Meble obite ciemną materją, tu i owdzie rzucone na poręcz kanapy wzorzyste przykrycie, fotel upięty makatą, ściany zasłonięte arcydziełami igły, których tyle wzorów dostarczają nam dzienniki mód, a których wykonanie za pomocą wycinanych deseni z aksamitu lub sukna, tak niewiele wymaga pracy. Na środku pokoju kosz stojący z hyjacentami lub innymi kwitnącymi kwiatami, podług pory roku, pod ścianami klomby w żardinierkach z roślin wazonowych — na miły Bóg, tylko nie ze sztucznych. — Nawet owych makartowych bukietów nie chwalę, które zresztą już wyszły z mody. — Na wysokich słupach z bronzu lub pluszem obitych w kolorze mebli, lampy, z których jedna pod ścianą, druga więcej wysunięta ku środkowi, około pianina na przykład. — Wszędzie kwiaty, gdzie tylko można je postawić — w urnach, w wanienkach z majoliki i t. p.

U okien firanki białe zapuszczone, drugie w kolorze mebli, przy drzwiach portjery. Mogą być nie wszystkie jednakowe, ale tylko w razie takim, gdy są haftowane, wyszywane, malowane. Wówczas, jeśli na przykład, jest troje drzwi w salonie, umieścimy jedne, dajmy na to sukienną ze szlakiem zrobionym aplikacją w środku, po bokach damy dwie inne aksamitne, haftowane, ale odmienne od pierwszej albo zawiesimy dwie malowane. Środkowa może się nawet zupełnie różnić, tak rodzajem tkaniny jak kolorem, od reszty umeblowania, gdy zrobimy ją ze starej makaty, złotogłowiu, tureckiego szala i t. p. — Obszerne tu pole dla pracy niewieściej, której w pomoc przyszła nowa fantazja mody: jest nią malowanie. Pięknie wyglądają stoliczki wykonane tym sposobem. Każe się zrobić stolarzowi stolik z prostego białego drzewa. Pociąga się go jednostajnym kolorem; gdy to wyschnie, maluje się olejnemi farbami, kopiując obrazki, których wykonanie nie przedstawia wielkiej trudności — poczem wszystko się werniksuje. To samo z etażerkami: obstaluje się etażerkę o 2—3 półkach z szafką zamykaną i dwiema drzwiczkami u dołu, a gdy się ją pomaluje, najpiękniejszy to sprzęcik, który umieścić miło w wytworniejszym nawet salonie.

Posadzkę obija się dywanem. Zwierciadeł wiesza się najwięcej dwa, bardzo dużych, w ciemnych ramach. Niedaleko okna, w dobrem świetle, na sztaludze okrytej pluszem lub aksamitem, stawia się obraz w pięknych ramach, o ile można jak najlepszego pędzla — nigdy olejodruków. — Sprzętów powinno być dużo, żadnego próżnego miejsca. Stoliki rozmaicie ponakrywane, ale odpowiednio do całości — nie mogą być jeden żółty, drugi niebieski i t. p. Piękna rzeźba, majoliki, porcelanowe wazony, mogą znaleść pomieszczenie w bawialni. Tysiączne graciki, które bawią oko, koniecznością stały się obecnie. — W Paryżu parawany w wielkiej łasce. Można im przyznać wielką użyteczność, ale trudno zgodzić się na to, żeby pięknie wyglądały. Jednakże czegoż moda nie dokaże! Wprowadzilibyśmy je już niezawodnie i do naszych salonów, gdyby nie trudność spotkania się z nimi w sklepach tutejszych. Są to na każdy sposób cacka w swoim rodzaju.

Miejsca mi brak, aby pomówić o urządzeniu mezkich pokoi, — więc na zakończenie opiszę p r z e d p o k ó j.

Pomnijcie piękne czytelniczki, co mówi jedna z wytworniejszych dyktatorek dobrego smaku i elegancji: „Przedpokój, to jakby przegrywką tego, co w pomieszkaniu zawarte. Przedpokój wszyscy widzą, gdy do pomieszkania nie wszyscy się dostają!"

Wrażenie zatem, które mamy odnieść z pierwszego wejrzenia i kroku do waszego *at home* — na progu przedpokoju nas wita. Stosownie musimy go więc urządzić.

Naprzód powinien być widny — powtóre nie może być zagracony. Posadzka zapuszczona pokryta jest chodnikiem. We Francji zakrywają ją dywanem, który taki sam bywa, jak we wszystkich pokojach. Duże zwierciadło, mające z obu stron wieszadła na płaszcze, stoi przy głównej ścianie, pod oknem kosz z kwiatami, w środku stolik nakryty z koszem na bilety i bukiety z świeżych kwiatów, na około ławki dębowe. Lampa u stropu. Bardzo ładny przedpokoik urządzono następującym sposobem: Światło wpada doń przez drzwi z przylegających pokoji, drzwi te zostały wyjęte, zastąpiono je portjerami zapuszczonemi z pąsowej tkaniny, która pąsowe przepuszcza światło. Cały pokoik, zresztą nie wielki, obciągnięty pąsowo, nie wyjmując sufitu, na którym fałdy tkaniny zbiegły się w środku w wielki węzeł. Jedno zwierciadło na boku, lampa i wieszadła stanowiły jego umeblowanie, a z sachetów płynąca woń heliotropu witała gości.

KRONIKA.

Od Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo (męzkiego) otrzymujemy następną odezwę:

Kiedyśmy w pierwszych dniach grudnia, rozpoczynali rozdawnictwo zupy rumfordzkiej i w tym celu prosiliśmy o ofiary, publiczność nie była obojętną na nasz głos. Złożono do dnia wczorajszego, w handlu p. Drexlera, 460 złr. Miłosiernym dawcom będzie zapewne przyjemnem dowiedzieć się, że za te pieniądze około 250 osób otrzymywało codziennie, przez pięć tygodni, ciepłą strawę, wraz z kawałkiem

chleba. Rozdano dotychczas około 8.000 porcyj i tyle mniej więcej chleba.

Mamy zapasu jeszcze na dni kilka, ale ponieważ zamierzamy przedłużyć to rozdawnictwo do nadejścia dni cieplejszych; to jest przynajmniej do połowy marca, przeto ośmielamy się wyciągnąć znowu rękę błagalną do naszych dobrodziejów. Niech raczą zważyć, że to jest najtańszy sposób dopomożenia ubogim, który pozbawiony jest ciepłego pożywienia. Nasza zupa rumfordzka dla 250 osób nie kosztuje więcej nad 10 złr. dziennie, to jest 4 ct. na osobę, wliczając w to i porcyjkę chleba.

Najjaśniejszy Pan polecił Najwyższem postanowieniem z d. 6. stycznia r. b. uwolnić 133 przestępców, umieszczonych w c. k. zakładach karnych, od reszty wymierzonej kary więziennej. Z tego przypada na zakłady karne dla mężczyzn: we Lwowie 10, w Stanisławowie 11, w Wiśniczu 5; na zakłady karne dla kobiet: we Lwowie 5.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę poczmistrza w Podhajczykach pod Złoczowem pensjonowanemu oficjałowi pocztowemu, Wiktorowi Donichtowi, a w Iwoniczu pensjonowanemu majorowi, Pawłowi Goertlerowi de Blumenfeld; dalej posadę ekspedjenta pocztowego w Wiśniowczyku, pensjonowanemu dozorcy linij telegraficznych, Janowi Langowi, w Bawarowie, ekspedytorowi pocztowemu, Władysławowi Rogalskiemu, w Łabowej ekspedytorce pocztowej, Sydonii Richtscheid i w Zapałowie ekspedytorce pocztowej Ewelinie Pfitzerowej, nareszcie przeniosła poczmistrza Ludwika Czapelskiego z Dobrowlan do Truskawca i ekspedjentkę pocztową Idę Tenczę z Dobrosina do Dobrowlan.

Pogrzeb śp. ks. Pukalskiego, biskupa tarnowskiego, odbędzie się jutro.

Prezydent Izby posłów, dr. Smolka, wyjeżdża d. 17 b. m. do Wiednia, albowiem prace parlamentarne rozpoczną się 20 b. m.

Najprzewielebniejszy ks. Malczyński, biskup albański, zabawiwszy parę dni u państwa Kielanowskich pod Milatynem, przybył wczoraj do Lwowa, gdzie kilka dni spędzi u swoich krewnych.

Lutnia. Lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia" odwołało, jak donosi *Kurjer Warsz.* swój przyjazd do Warszawy, z powodu zajęcia osób przedstawiających, które jednocześnie pełnią rozmaite obowiązki urzędowe. Towarzystwo nie ma nadziei przybyć wcześniej, jak na Zielone Świątki.

Zakład hydropatyczny ma być wkrótce założony w Ojcowie. Przedsiębiorcy pragną postawić zakład na stopie zagranicznej. Bliskość stacji kolei dąbrowskiej ułatwi komunikację.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się jutro amatorskie przedstawienie. Dyletanci podjęli się większego rozmiarami dzieła, odegrają bowiem trzyaktową operę narodową „Krakowiacy i górale" Kurpińskiego. Początek o godzinie siódmej wieczorem. Lista otwarta.

Właścicielem pułku galicyjskiego piechoty Nr. 57 ma zostać, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, książę Wilhelm pruski.

Kradzież kuponów. Donosiliśmy już wczoraj, iż zręcznego eskamotera kuponów w kasie Towarzystwa kredytowego przytrzymano w Przemyślu. Zawdzięczyć to należy przypadkowi, albo raczej nieostrożności złodzieja. Po zniknięciu kuponów zatelegrafowano ze Lwowa do znaczniejszych miast, pomijając prowincjonalne miasteczka, jak Przemyśl. A właśnie do Przemyśla przybył żyd izraelita ze skradzionemi kuponami i przedstawił je do wymiany w miejscowym kantorze wekslowym. Właściciel kantoru byłby je bez zakwestjonowania wymienił, gdyby żydek na wstępie nie zaproponował dobrowolnie „opustu 40%". Ta wspaniałomyślność uderzyła właściciela kantoru, który przyrzekając wymianę zawiadomił policję we Lwowie i miejscową żandarmerję. Przyaresztowany eskamoter wypiera się kradzieży, do protokołu podaje najsprzeczniejsze zeznania i dotychczas nie wymienił swego nazwiska i miejsca pochodzenia.

Nasi najserdeczniejsi, między którymi panuje tak gołębia zgoda, gdy idzie o obrzucenie jadem nienawiści każdego, kto się z nimi nie solidaryzuje — wzięli się za bary z powodu wyborów do izby handlowej. W rozlepianych w tej chwili odezwach, sławetny redaktor rewolwerowego pisma nazywa, po imieniu i nazwisku swoich przyjaciół z *Gazety Narodowej*, z łączącymi się ze sobą w jedną [illegible] całości tej daje nazwę „kliki dławiącej Galicję."

Brawo! Tylko tak częściej panowie, a może rzeczywiście się uwolnimy od „szacherskiej kliki dławiącej Galicję."

Świętokradztwo. Przed kilku dniami włamali się złodzieje do kaplicy prywatnej w Busku, majętności hr. Kazimierza Badeniego i zabrali różne przedmioty srebrne wartości około 250 złr.

Jako przestrogę na bieżący karnawał, podajemy świeży wypadek, opowiedziany przez jedno z pism warszawskich.

Ochocza zabawa u państwa Z. została przerwana fatalnym wypadkiem. Podczas mazura, ktoś nierozważny otworzył lufcik w oknie dla ochłodzenia salonu. Tuż przy oknie stała mocno rozgrzana tańcem żona miejscowego fabrykanta. W chwili, gdy tancerz podawał jej rękę, dla dokończenia figury, biedna kobieta padła na podłogę rażona paraliżem. Oczywiście zabawę przerwano, chorej zaś nierozważnie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

Tania kuchnia akademicka. Przed laty paru poruszono w lwowskiej czytelni akademickiej projekt założenia wspólnej a taniej kuchni akademickiej. Z początkiem każdego roku szkolnego wielce wszelkiego tem pomysł zaczął przybierać wyraźniejsze kształty, ale niestety z biegiem każdego roku [illegible] paru jednostek. Ogół młodzieży akademickiej, której najwięcej powinno było zależeć na poparciu praktycznej ze względu [illegible] zachowywał się dziwnie apatycznie i biernie wobec bezsilnych starań kilku energiczniejszych kolegów.

Tymczasem krakowski: młodzież szkolna praktyczniej postąpiła, bo oto, jak się dowiadujemy, podjęto już starania w celu założenia taniej kuchni. Może być, iż przykład krakowskiej młodzieży pomyślnie wpłynie na lwowskich kolegów.

Wysiadanie z tramwayu. Pomimo ogłoszeń policyjnych, zawieszonych w wozach tramwayowych i przestrzegania służby tramwayowej, mnóstwo osób lekkomyślnie naraża zdrowie, wysiada z tramwayu w pełnym biegu. Dziwić się tylko trzeba, iż rzadko zdarzają się fatalne następstwa nieprzebaczonej nieostrożności.

Taki właśnie przykry wypadek spotkał Adama Pługa (Pietkiewicza), redaktora *Kłosów* w Warszawie, który niezręcznie zeskoczył z platformy tramwayowej, upadł na szyny, pokaleczył sobie twarz i [illegible] nogę. Gdyby nie futrzana czapka, która osłabiła uderzenie głowy, wypadek ten byłby niewątpliwie [illegible]. We Lwowie również mieliśmy kilka fatalnych wypadków, które powinny być przestrogą.

Pomnik Mickiewicza. Komitet budowy pomnika otrzymał od Namiestnictwa pozwolenie na dalsze zbieranie składek po koniec r. 1885. Fundusz pomnika wynosi obecnie 109,462 złr., koszta zaś budowy wynosić będą od 125 do 150 tysięcy.

Zapiski policyjne. Skradziono: P. P. czarne binokle wart. 4 złr. — p. J. O. trzy pary spodni letnich i zarzutkę z bronzowego szewiotu, wart. 42 złr. — p. R. H. srebrny nóż i widelec wart. 10 złr.

Zgubiono: Zastawniczą kartkę Nr. 2419 na frak i białą kamizelkę w Zakł. zast. kred.

Odebrano od aresztowanej Marji Fallenbach 10 kluczyków rzekomo znalezionych i linwę od budowli — a u przytrzymanej Pauliny Dziczko tabakierkę srebrną tulskiej roboty z wyciskanymi pozłacanymi kwiatuszkami, 9 sznurków francuskich korali i 30 złr. w gotówce.

Dnia 10. grudnia z. r. skradziono z wozu pocztowego w drodze ze Lwowa do Brzeżan, prawdopodobnie koło Gajów, paczkę z papierami, nadaną przez c. k. Nadprokuratorję państwa we Lwowie do l. 4714, pod adresem c. k. Prokuratorji państwa w Brzeżanach.

ROZMAITOŚCI.

— **Z Warszawy** piszą pod d. 5 bieżącego miesiąca:

„Onegdaj w południe odbyło się pod przewodnictwem hr. Aug. Potockiego pierwsze posiedzenie komisji wystawowej, a to w celu zrealizowania programu przyszłej wystawy rolniczo-przemysłowej na Ujazdowskim placu, który to program, podobno z rozszerzonemi ramami samej wystawy, już zatwierdzony został.

Na posiedzeniu tem znajdowało się, oprócz członków komisji, kilku obywateli i przemysłowców tutejszych, którzy w pracach komisji udział wziąć mają. Z pomiędzy tych wymienimy pp. Hantkego i Rudzkiego.

Obecni przedewszystkiem zajęli się rozbiorem kwestji, czy urządzenie wystawy w roku bieżącym, który się zapowiada ekonomicznie gorzej, jest usprawiedliwione?

Po gruntownej rozwadze, a mianowicie biorąc w rachubę, iż robienie przerw w wystawach perjodycznych wpływa na ich niekorzyść, a także iż w obec zdeprecjonowania cen na zboże, gospodarstwa winny być wzmacniane w kierunku inwentarza, nadto, że drobny przemysł więcej niż kiedykolwiek potrzebuje poparcia, postanowiono wystawę urządzić.

Czas jej trwania oznaczony został między 3 a 21 czerwca, t. j. w sezonie wyścigów, dzień otwarcia jeszcze nie obrany stanowczo.

Następnie, z łona komisji wybrano komitet budowlany, złożony z pp. Fanshave, br. Ludwika Krasińskiego, oraz budowniczego, Witolda Lanci, który zająć się ma rozpatrzeniem, czy i o ile rozszerzyć należy zabudowania wystawy, oraz jak ustawić pawilony dla działu drobnego przemysłu.

Zdecydowano nareszcie zająć się bezzwłocznie publikacją warunków, pod jakiemi przedmioty na wystawę przesyłać można, oraz rozesłaniem zaproszeń do obywateli i przemysłowców."

— **Dla zarobku.** Jeden z mniejszych teatrów paryskich przygotowuje parodję świeżo wystawionej „Teodory" Sardou. Parodja nosi przejrzysty tytuł: „Teasarah."

— **Kwestja.** Komisja obradująca pod prezydencją hr. Pahlena w Petersburgu, w liczbie różnych kwestyj podjęła i następującą: „jaki wpływ wywierają żydzi, biorący udział w literaturze bieżącej, jako redaktorowie i wydawcy?"

— **Olbrzymie morze wewnętrzne** zostało niedawno odkryte w Kanadzie i zbadane przez towarzystwo geograficzne Quebeku, które pierwsze o jego istnieniu otrzymało wiadomość. Z początku przypuszczano, że te świeżo odkryte wody są identyczne z małem jeziorem, zwanem Mistassini albo Misstassimi, położonem w odległości około 300 mil na północ Quebeku; lecz wyprawa wspomnianego wyżej towarzystwa przekonała, że między wodami temi nie ma żadnej wspólności. Jak się zdaje, jezioro to zasilają wody rzeki Ruperta, tak jak wielkie jeziora zachodnie, wpadające do rzeki św. Wawrzyńca. — Dziennik *New York Christian Union* donosi: Bignel, dowódca wyprawy, siedm dni przepędził na tem jeziorze, zmierzył jego głębokość, napotkał liczne zatoki i prześliczne wyspy, a chociaż przepłynął 250 mil, to przecież nie zmierzył jego szerokości. Ryby roją się w tych wodach, a na brzegach napotyka się obficie zwierzęta o kosztownych futrach. Ziemia, otaczająca wody, zarosła jest olbrzymiemi lasami i po większej części zdatna do uprawy. Obecnie wysłano w te nowe a tak pięknie zapowiadające się okolice wyprawę mierniczą dla skompletowania studjów poprzedniej wyprawy, i już jest mowa o połączeniu koleją żelazną tej nowo odkrytej krainy z Quebekiem. Utrzymują, że dawna Hudsons-Bay-Company znała to jezioro przed stu laty; lecz odkrycie swe trzymała w tajemnicy z obawy utracenia monopolu eksploatacji jego bogactw.

Część ekonomiczna.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu listopadzie r. r. wynosiła produkcja soli w Galicji 128.244 centnarów metr., sprzedaż zaś 96.347 cent. metr. W tym samym miesiącu roku 1883 wynosiła produkcja 123.973 cnt. metr. sprzedaż zaś 103.048 cnt. metr. Z porównania wypływa, że w miesiącu listopadzie r. z. wyprodukowano o 4271 cnt. metr. więcej, sprzedano zaś o 670 centn. metr. mniej niż w tym samym miesiącu roku 1883. To zmniejszenie się sprzedaży soli jest bardzo smutnym objawem.

Wyrób cukru. W cukrowni w Sędziszowie deklarowana ilość buraków surowych w listopadzie wynosiła 43.104 cent. metr.

Zaraza bydlęca. Wedle wykazu z dnia 7. stycznia 1885, panują w Galicji choroby bydlęce w następujących miejscowościach:

Nosacizna u koni w Ożańcu w powiecie Bialskim, — w Jasionowie w powiecie Brodzkim, — w Dubszczach w powiecie Brzeżańskim, — w Leninie w powiecie Staromiejskim, — w Zielonkach w powiecie Krakowskim, — w Błyszczance w powiecie Zaleszczyckim, — w Samborze w powiecie Samborskim i w Śniatynie w powiecie Śniatyńskim.

Parchy u koni: w Brodach, Mykielnikach i Łopatynie w powiecie Brodzkim, — w Peczeniżynie w powiecie Kołomyjskim, — w Sutoczyżu w powiecie Rzeszowskim, — w mieście Lwowie, w powiecie Lwowskim, — w Lapszynie w powiecie Brzeżańskim, — w Dytiatynie w powiecie Rohatyńskim, — w Berkarsdorfie w powiecie Podhajeckim, — w Kokoszyńcach i Hibowie w powiecie Skałackim. — w Oknianach w powiecie Tłumackim i w Osobnicy w powiecie Jasielskim.

Czerwonka u świń: w Sobowie w powiecie Tarnobrzeskim.

Zaraza płucna: w Glince i Rycerce w powiecie Żywieckim.

Losy regulacji Dunaju. Przy losowaniu dnia 3. b. m. wyciągnięto następujące pięć głównych wygranych: Nr. 20137 wygrał sumę 8000 zł., Nr. 63090 sumę 1000 zł., Nr. 105243 sumę 24000 zł., Nr. 118645 sumę 9000 zł. i Nr. 223325 sumę 4000 zł. Reszta 2161 numerów otrzymały nominalną wartość po 100 zł.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu listopadzie roku 1884. wyrobiono w 436 gorzelniach galicyjskich ogółem 4,050.355 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa liczba gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim, bo 99; potem w brodzkim 90, rzeszowskim 56, przemyskim 42, kołomyjskim 31, stanisławowskim 28, sanockim 25, krakowskim 24, tarnowskim 21, lwowskim 15, samborskim 12, nowosądeckim 3. Największą ilość opodatkowanych stopni alkoholu wyrobiono w 99 gorzelniach tarnopolskich (1,141.889 5/10), następnie w brodzkich i kołomyjskich; najmniejszą zaś w 13 gorzelniach nowosądeckich (06.848).

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu listopadzie w 180 browarach galicyjskich wywarzony 56.810 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów była w ruchu w powiecie skarbowym rzeszowskim, bo 36; następnie w brodzkim 22, tarnopolskim 17, krakowskim, przemyskim i sanockim po 13, w stanisławowskim 12, nowosądeckim i tarnowskim po 11, lwowskim 10, samborskim 8, we Lwowie jeko mieście zamkniętem 6, wreszcie w Krakowie i w powiecie skarbowym kołomyjskim po 4. Największą ilość hektolitrów (7433) wywarzono w 11 browarach w powiecie skarbowym rzeszowskim, gdy natomiast w 36 browarach w powiecie tarnowskim wywarzono zaledwie 4417 hektolitrów. W 6 browarach we Lwowie wywarzono 5902 hektolitry, a w 4 w Krakowie 4182 hektolitry.

Handel warszawski. W roku 1872 kupcy warszawscy wykupili 14.263 świadectw handlowych wszelkiego rodzaju, za które wnieśli do skarbu rs. 211.975. W jedenaście lat później t. j. w r. 1883 wykupili oni 20.602 świadectw handlowych za rs. 284.276, jakkolwiek wspomniany rok był wielce nieprzyjaznym dla handlu i wyróżnił się niebywałą liczbą upadłości. Za to w r. 1881, w pełni ruchu handlowego i przemysłowego, kupcy i handlarze wzięli 23.714 świadectw handlowych za rs. 394.956, t. j. więcej o 80 prc. niż w r. 1872.

Nowe koleje. W ciągu lat 1885 i 1886 długość dróg żelaznych w Państwie Rosyjskiem powiększy się o 960 wiorst, zbudowane bowiem będą następujące koleje: 1) z Łunińca do Homla 284 wiorsty; 2) z Baranowicz do Białegostoku 196 wiorst; 3) z Siedlec do Małkini 63 wiorsty; 4) z Brześcia Litewskiego na Włodawę do Chełma 105 wiorst i 5) z Ekateryburga do Tiumeni 312 wiorst. — Dla opracowania projektów rzeczonych dróg utworzona została specjalna komisja mieszana, która nietylko rozpatruje szkice projektów technicznych, ale nadto bada je pod względem finansowym. Rząd na budowę tych dróg ma wyasygnować w ciągu r. 1885 kwotę 19,000.000 rs., które będą wypłacone nie odrazu, lecz częściami, w miarę postępu robót.

Wiedeń 7. stycznia.

(Di.) Bez żadnej ważniejszej podniety, ale też bez żadnej trwogi rozpoczęła dziś giełda kursami silnemi; tylko tramwaje poszły na dół. Tendencja zwyżkowa utrzymała się do południa, lecz obroty nieznaczne. Ludwiki i sztatsbany nieco spadły, czerniowieckie i dampfszyfy podniosły się, bo były poszukiwane równie jak i lenderbanki; najwięcej obrotów w kredytach i węgierskiej rencie złotej. Prawie wszystkie przemysłowe papiery le iej od 50 centów do 1 zł.

Upadek jednej firmy zbożowej w Londynie nie dotyka Wiednia. Rubel spadł.

Wczoraj jeszcze mogło się zdawać, że na targu zbożowym zwyżka na dłuższy czas zapanuje; tymczasem dzisiaj na skutek bardzo słabych notowań nowojorskich nastąpiła reakcja. Nadto z powodu wyższych cen przez trzy dni nastąpiło dziś zanadto wielkie ofiarowanie, co także na zniżkę wpłynęło. 3800 metr. centn. pszenicy węgierskiej stacja Raab za trzy miesiące sprzedano po 8.90 za 77 kg.

Urzędownie notowano: Pszenica wiosenna 8.52 do 8.57, jesienna 9.02 do 9.07, żyto wiosenne 7.40 do 7.45, jesienne 7.60 do 7.80, kukurudza na maj-czerwiec 6.20 do 6.25, owies wiosenny 7.02 do 7.07, jesienny 6.80 do 7, rzepak na sierpień-wrzesień 13.30 do 13.40.

Po południu na lepsze notowania z Pesztu nieznaczne polepszenie.

Spirytus bardzo słabo, 27. Żadnego obrotu.

Ostatnie wiadomości.

Prof. Leon Biliński, poseł do Rady państwa, zaprasza swoich wyborców ze Stanisławowa i Tyśmienicy, aby zechcieli zebrać się w niedzielę dnia 11. stycznia o godz. 3. po południu w sali teatralnej w Stanisławowie, w celu wysłuchania jego sprawozdania z czynności poselskich.

Wydział krajowy pragnąc złożyć hołd niespożytym zasługom Maurycego Kraińskiego. wydelegował na pogrzeb deputację, w skład której wejdą: Marszałek krajowy, członek Wydziału Hoszard oraz z grona urzędników sekretarz Ekielski. Deputacja złoży u trumny wieniec.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 9. stycznia. Cesarz przeznaczył z swojej prywatnej szkatuły pięć tysięcy guldenów w celu bezzwłocznego zakupienia i rozdzielenia drzewa opałowego między ubogą ludność Wiednia.

Wiedeń 9. stycznia. Najwyższy trybunał administracyjny odrzucił rekurs gminy Reichenberg, wniesiony przeciwko rozporządzeniu ministerjalnemu w sprawie utworzenia szkoły czeskiej.

Budapeszt 9. stycznia. Odbyły się tu zaręczyny córki prezydenta ministrów, Tiszy, Pauliny, z żupanem baronem Radwańskim.

Petersburg 9. stycznia. Z Błagowieszczeńska donoszą, iż przybył tam chiński prefekt z Aigunu z żądaniem, aby władze rosyjskie zabroniły poddanym swoim wydobywania złota na wybrzeżach Amuru, będących własnością Chin. Gubernator rosyjski odmówił w tej sprawie interwencji, radząc, aby sami Chińczycy strzegli swych interesów. W skutek tego władze chińskie mają wysłać 500 żołnierzy w celu strzeżenia swych posiadłości nad prawym brzegiem Amuru.

Berlin 9. stycznia. Podczas obrad nad emigracją ludności z Niemiec zapowiedział Bismark, iż rząd postara się polepszyć stan drobnych rolników przez wniesienie projektu o podwyższenie ceł zbożowych. Zdaniem Bismarka główną przyczyną emigracji są wysokie podatki konsumcyjne, a także i rozmiłowanie w wygodach i dobrobycie.

Berlin 9. stycznia. Odpowiadając deputacji miejskiej na noworoczne życzenia, podniósł Cesarz ważne postępy, dokonane w ciągu ostatniego roku, pomyślny rozwój ekonomiczny Niemiec i rękojmię trwałego pokoju. Pod opieką państwa kwitnące kolonie niemieckie, dodał Cesarz, będą bodźcem do rozwoju i przemysłu niemieckiego.

St. Pölten 9. stycznia. Na obchód pogrzebowy śp. Auersperga, który się odbył na zamku Goldegg, przybył w zastępstwie cesarza feldmarszałek Mondel, w zastępstwie arcyksięcia Rudolfa major Nostitz, oprócz tych przybyli prezes ministrów hr. Taaffe i minister hr. Falkenhein.

Madryt 9. stycznia. Z obawy przed trzęsieniem ziemi wyemigrowało z prowincji Malagi i Granady czterdzieści tysięcy mieszkańców.

Paryż d. 9. stycznia. Sąd paryski uwolnił panią Clovis Hugues od zarzutu zamordowania Morina. Natomiast skazał ją na zapłacenie 2.000 fr. odszkodowania oraz kosztów sądowych.

Rzym d. 9. stycznia. Garnizon w Assabie będzie wynosił około tysiąca żołnierzy. Komendant jego, pułkownik generalnego sztabu Saletta, otrzymał polecenie czuwania nad bezpieczeństwem tej kolonji włoskiej i badania sąsiednich okolic. Garnizon wyruszy do Assabu prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Paryż 9. stycznia. Bracia Ballerich, z których jeden jest komisarzem policji, a drugi oficerem straży bezpieczeństwa publicznego, synowie niedawno zamordowanej pani Ballerich, rozdrażnieni napaściami ultraradykalnego pisemka *Cri du peuple*, wpadli gwałtownie do biura redakcji, i pałaszem zranili redaktora naczelnego p. Queray. Redaktor broniąc się wystrzelił z rewolweru i zranił ciężko Norberta Ballericha. Bezwłocznie nadbiegli inni współpracownicy i rozbroili obu braci.

Paryż 9. stycznia. *Gazette diplomatique* utrzymuje, że należy około 15. t. m. spodziewać się kontrpropozycyj francuskich w sprawie egipskiej. Kontrpropozycje te będą miały wyłącznie charakter finansowy. Francja zaproponuje mianowicie zaciągnięcie pożyczki w kwocie 9 miljonów funtów szterlingów, po 3 i pół oprocentowanej i zostającej pod zbiorową gwarancją mocarstw. Nadto wniesie aby wszyscy cudzoziemcy, mieszkający w Egipcie, płacili odtąd osobisty podatek.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 9. stycznia. W polemice swojej z *Politik* powiada *Fremdenblatt*: „Walka Tryjestu z Genuą musi niezadługo rozstrzygnąć się w sposób nietylko zabezpieczający, ale i podnoszący te korzyści, jakie Austrja wyciągnąć może ze swego portowego miasta. Głosy niemieckiej prasy wykazują, że i w Berlinie wiedzą o tem zbyt dobrze, dla czego nie mogą niektóre organa słowiańskie ukryć swej irytacji z powodu tej sprawy, i że i tam rozumieją dobrze, jak mało znaczenia przywiązywać należy do tej irytacji".

Wiedeń 9. stycznia. Wszystkie pogłoski o tem, że Francja miała już zakomunikować mocarstwom odpowiedź swoję na propozycje angielskie, są jeno produktem bujnej a niecierpliwej wyobraźni. Mocarstwa oświadczyły przecie, że czekać będą, aż gabinet paryski wypowie swe zdanie. Więc nie ulega wątpliwości, iż Francja weźmie inicjatywę w sprawie egipskiej, ale zanim sformułuje swoje propozycje, pragnie naprzód upewnić się, że liczyć może na zgodę kontynentalnych mocarstw i na ich poparcie. Toczy się przeto obecnie wymiana zdań i poglądów między gabinetem paryskim a innemi gabinetami kontynentalnemi, ale nic dotąd stanowczego nie postanowiono. W sferach dyplomatycznych panuje powszechne przekonanie, że skoro Francja wystąpi ze swemi kontrpropozycjami, natenczas konferencja egipska zbierze się ponownie, aby przedyskutować szczegóły i doprowadzić sprawę egiską do definitywnego załatwienia.

Wiedeń 9. stycznia. Najwyższy trybunał odrzucił jako bezpodstawne zażalenie radców miejskich Reichenbergu przeciwko orzeczeniu ministerstwa z dnia 19. sierpnia 1884 w sprawie założenia publicznej szkoły ludowej czeskiej.

Wiedeń 9. stycznia. Podług *Presse* wejdzie upaństwowienie austrjackiej części kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w życie z chwilą, gdy Rumunja wprowadzi w wykonanie swój projekt co do rumuńskiej części rzeczonej kolei. *Presse* daje do zrozumienia, iż chociaż w ostatnich czasach została myśl upaństwowienia kolei Lwowsko-Czerniowieckiej przyspieszona skutkiem niezbyt przyjaznej dla Austro-Węgier polityki taryfowej rządu rumuńskiego, to jednak rząd austrjacki nie zaniedba obrony interesów monarchji przeciwko rozmaitym szowinistycznym machinacjom. Generalny sekretarz kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, rządowy radca Kuehnelt, udał się w towarzystwie jednego z członków rady zawiadowczej do Bukaresztu, aby na miejscu przekonać się o zamiarach rządu rumuńskiego.

Praga 9. stycznia. W Daszycach, wsi pobliskiej, znaleziono zamordowanego żandarma. Szczegóły morderstwa nie są dotąd znane.

Paryż 9. stycznia. *Intrasigeant* wzywa do urządzenia wielkiej demonstracji na rzecz Ludwiki Michel.

Peszt 9. stycznia. Organ rządowy *Nemzet* omawia z powodu śmierci ks. Adolfa Auersperga stosunek lewicy do jej własnego rządu i pisze: „Stara „Verfassungspartei" dała się porywać wielu małodusznym zapatrywaniom i nieraz uparcie ich się trzymała, ani na włos od nich nie odstępując. Rząd miał tedy z niej rzadko kiedy podporę, a wskutek tego więcej czasu tracił na jawną lub potajemną walkę z nią, aniżeli na czynności prawodawcze i zapasy z opozycją. Już wtedy, gdy przyszło do układania listy członków gabinetu, wysuwał się naprzód każdy poseł, należący do stronnictwa, ze swemi poglądami i bronił głównie tylko swoich interesów. Oto powód, dla czego podczas rokowań o odnowienie ugody mieliśmy tyle trudności do zwalczenia i nie mogliśmy w wielu sprawach ważnych dojść do pomyślnego dla obu stron porozumienia. Auersperg był ofiarą tej partji, a z jego życia niechaj wyciągną nauczkę zarówno austrjaccy, jak węgierscy „Herbstzeitlose".

Cetynja 9. stycznia. Oczekują tutaj w tych dniach teraźniejszego czarnogórskiego *chargé d'affaires* w Konstantynopolu, p. Wukowicza, który ma ze sobą przywieźć podpisaną konwencję turecko-czarnogórską w sprawie wzajemnego uregulowania granic. Powstał projekt podniesienia pełnomocnictwa czarnogórskiego w Konstantynopolu do rangi poselstwa. Toczyć się więc będą w tej mierze rokowania i jeżeli dojdą do pomyślnego skutku, to na wiosnę p. Wukowicz uda się już jako poseł napowrót do Konstantynopola.

Berlin d. 9. stycznia. Ambasador rosyjski ks. Orłow nie zostanie odwołany ze swej posady, jeno otrzyma urlop i uda się celem poratowania zdrowia na dłuższy czas do jednej z południowych stacyj klimatycznych.

Salonika 9. stycznia. Wczoraj udało się około 2000 Greków pod przewodnictwem biskupa do konaku (pałacu naczelnika władzy administracyjnej). Biskup miał do vali'ego przemowę, w której założył protest imieniem greckiej ludności przeciwko doniesieniom angielskich dzienników o popełnionych wrzekomo okrucieństwach w Bułgarji. Kończąc swą mowę, dał biskup wyraz wiernemu przywiązaniu swych ziomków do sułtana. Vali podziękował za ten objaw lojalności, przyrzekając, że postara się o to, aby protest ów doszedł do wiadomości sułtana. Grecy mają zamiar udzielić ten protest do wiadomości także gabinetów europejskich. W Salonice panuje ogromne wzburzenie umysłów; zachodzi obawa, aby Bułgarzy nie urządzili kontrdemonstracji.

Rzym 9. stycznia. W Gaecie wybuchła gwałtowna cholera.

Bukareszt 9. stycznia. Wykupienie rumuńskiej części kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej wymaga osobnego traktatu państwowego z Austrją; dotychczas jednak nie uczyniono jeszcze w tym kierunku żadnego kroku.

Zagrzeb 9. stycznia. Obiega pogłoska, że rząd oznajmił akademji południowo-słowiańskiej, iż pobierana dotąd przez nią subwencja krajowa będzie wstrzymana, jeśli akademja nie zaprzestanie nadal mięszania się w agitacje polityczne.

Berlin 9. stycznia. W parlamencie miano wczoraj debatować nad niektóremi drobnemi pozycjami budżetu państwowego, a między innemi nad pozycją 12.000 marek dla komisarza emigracyjnego. Zamiast tego wywiązała się jednak długa i gwałtowna debata nad dzisiejszą polityką ekonomiczną ks. kanclerza, przyczem książę z najwyższą irytacją występując przeciwko posłom Dirichletowi, Richterowi i Rickertowi, zabierał głos ośm razy i zapowiedział stanowczo, że niebawem wystąpi z projektem podwyższenia ceł zbożowych, co dało powód posłom ze stronnictwa narodowo-liberalnego do skonstatowania, iż kwestja tych ceł stanie się hasłem podczas przyszłej walki wyborczej.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 8. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.15—18. *Berlin* spirytus 41·90, olej rzepakowy 51·30, *Paryż* mąka 45·—. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 26·75—27.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 8. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	82·50	Akcje banku kr.	294·10
„ srebrna „	83·50	Weks. na Lond.	123·70
„ złota „	104·75	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·—	Napoleondory	9·77 1/2
Ak. b. aus.-węg.	865 —	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. stycznia 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	294·20	Anglo-austr.	97·75
Kolej Kar. Lud.	265·—	Kolej połudn.	147·30
Unionsbank	74·—	Napoleondor	9·77 1/2
Rosyjs. bankn.	1·28 3/4	Usposobienie: niechętne.	

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	43·50	Węg. akcje kr.	306·—
Anglo-austr.	98·25	Unionsbank	74·—
Kolej Kar. Lud.	264·75	Nordbahn	234·—
Kolej połud.	147·—	Kolej Alföld.	181·—
Kolej państw.	300·25	Kolej lw.-czern.	200·—
Węg. Nordostb.	171·50	Wied. Comunal	124·75
Węg. obl. p. zł.	105·50	Elbetal	176·50
Węg. cis. losy r.	117·75	Losy tureckie	21·25
Renta węg. 4%	96·12	Bankverein	100·80
Ros. rubel pap.	1·28 1/2	Losy węgierskie	116·50
Galic. indemn.	102·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: stałe.

Paryż 8. stycznia. Renta 3% 79·62.

Berlin. dnia 8. stycznia 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	212·85	Akcje kredyt.	502.50
Lombardy	248·—	Galicyjskie	109.60
Pożyczka wsch.	64·10	Austr. bank.	165.55

Wiedeń 8. stycznia godzina 5. minut 30.

Akcje kred.	295·30.	Papierowa renta	82·50.
Akcje Kar. Ludw.	264·75.	Listy hypoteczne.	100·75.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 8. Stycznia.

	płacą	żądają
4 1/5% Renta papierowa austr.	82 20	82 35
4 1/5% „ srebrna „	82 35	82 50
4% „ złota „	104 55	104 70
5% „ papierowa (marcowa)	97 80	97 95
4% „ złota węgierska	96 —	96 15
5% „ papier. węgierska	91 30	91 45
4 1/2% Ostbahnowe obligi	97 20	97 60
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3 1/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	125 50	126 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 40	136 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 75	143 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 40	171 90
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102 —	102 50
Galicyjskie „ „ „	100 75	101 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 —	98 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	222 —	222 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	294 90	295 20
„ Bank węgierski . 200 „	306 75	307 35
Depositen-Bank . . 200 „	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	656 —	662 —
Länderbank . . . 100 „	98 20	97 60
Austr.węg. Banku . . 600 „	864 —	866 —
Unionbank . . . 100 „	74 —	74 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 25	146 75
Wied. Bankverein . . 100 „	100 50	101 30
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	59 50	60 50
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	180 —	180 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „	533 —	535 —
Elżbiety . . . 210 „	233 —	233 25
Linz-Budweis . . 200 „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol . . 200 „	196 25	196 75
Ferdynanda-Nordb. 1050 „	2340	2345
Franciszka Józefa . 200 „	207 50	208 —
Gal. Karola Ludwika 210 „	265 25	265 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	148 75	149 25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	199 50	200 —
Nordwest austr. . 200 „	170 50	171 50
„ Elbethal Lit.B. 200 „	176 75	177 25
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	182 —	182 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	179 75	180 25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	301 30	301 60
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	151 50	152 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249	249 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	173 50	173 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	170 75	171 —
„ Westbahn . . 200 „ „	173 75	174 —
Listy zastawne.		
4 1/2% Banku krajowego	91 25	91 75
4 1/2% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 —	122 50
4 1/2% „ „ „ papier. 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	99 60	100 10
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	99 75
5 1/2% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 40	92 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank hipot. lwowski	100 —	100 25
5% „ „ „ „ prem.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103 40	103 70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 20	— —
5 1/2% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 —	— —
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98 —	98 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99 90	100 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 75
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 50	109 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	111 —	111 50
„ za 200 Mrk. nie opod.	118 25	118 75
Ferdyn. Nordb. m. kon. 4 1/2%	105 40	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	102 —	102 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4 1/2%	89 90	90 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. „	100 —	100 50
„ Jarosław 300 „ „	98 50	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 —	100 04
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 15	82 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86 15	86 30
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102 75	103 25
„ Lit.B. 200 „ „	102 50	103 —
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 —	126 50
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 25	86 45
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	115 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 40	98 70
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 75	149 25
„ „ 200 złr. 5%	124 80	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	104 70	105 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 60	99 90
„ „ II Em. 200 „ „	97 40	97 80
„ Nordost . . . 300 „ „	97 50	97 90
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	98 50	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	174 50	175 —
Clary . . . . . . „ 40	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . „ 20	— —	— —
Keglewicha . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 25	43 —
Palfy . . . . . . „ 40	37 75	38 25
Rudolfa . . . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . . . . „ 40	56 50	57 —
Salzburgskie . . . . „ 20	— —	— —
St. Genois . . . . „ 40	50 75	51 25
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4 1/2% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	— —	— —
Waldsteina . . . . „ 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . . „ 20	36 75	37 25
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 —	13 20
Węg. Czerw. Kryża	7 25	7 50
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 8. Stycznia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon .	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon .	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 8. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 —	268 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	192 25	195 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 50	99 50
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2 % „	58 —	60 —
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 75	102 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	90 60	91 60
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
Dukat holenderski	5·66	5·76
Dukat cesarski	5·71	5·81
Półimperjał rosyjski	10·02	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·26	1·28
100 marek niemieckich	59·95	60·80

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera.